

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO



Fot. R. Walter.

Fot. na klisty „Alta”

Pierwszy bokierski krok „Stadjonu” zgromadził 72 uczestników i tłumy widzów.



Fot. R. Walter

Fot. na kliszy „Alfa”

W całej Polsce pola i lasy zaroili się od zawodników. Młodzież wdycha wiosenne powietrze.

Na świeże powietrze!

Świat pełen słońca i ciepła.

W przeciętnym mieszczańskim domu następują wielkie wiosenne przemiany. Nie ograniczają się one do posypania futer naftaliną intensywnego trzepania zimowym pyłem przyprószonych wiosennych soków. Opakowane szczelnie okna — zostały otwarte! Świeże powietrze wdiera się do słabo wietrzonych komnat.

Coś się zmienia i w rodzinie sportowej.

Jeszcze w sobotę i niedzielę ubiegłą na sali Warszawskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego pełno było entuzjastów boksu. Wierna swej tradycji — budzenia i krzewienia — nasza redakcja organizowała „Pierwszy krok bokserki”, który zgromadził falangę zawodników. Był to plan zimowej intensywniej pracy instruktorów sportowych na szeregu sal ćwiczebnych. Poraz pierwszy sezon zimowy został wykorzystany. Ujęto młodzież w karby, skupiono ją i pracowano w salach Ośrodka, ZUCA, Sokoła, Strzelca i Klubów. Pracowano u podstaw — nad formą fizyczną młodzieży.

Nie przebrzmiały jeszcze oklaski na zawodach bokserkich, a już na powietrzu zastępy rącej młodzieży poszły w zawody poprzez pola i lasy. Sezon crossów — pierwsze jaskółki letniego sezonu — rozpoczął się.

Jeszcze parę dni, może tydzień, a sale ćwiczebne opustoszeją.

Wszyscy na powietrze! Oto zdrowe hasło wiosny. I nikogo już nie zmartwi cisza, która zapanuje na salach. Wszak ucieczka pod dach jest tylko koniecznością sezonu zimowego. W lecie miejsce dla sportowców na powietrzu.

Należy wyciągnąć z tego konsekwencje. Łatwiej zgromadzić młodzież i kierować nią w zamkniętych ramach sal, niż na wolnym powietrzu. Istnieje poważna obawa, że z nastaniem wiosennych dni więzy łączące młodzież z Ośrodkami Wychowania Fizycznego rozluźnią się lub zgoła zostaną zerwane. Byłoby rzeczą niepożądaną, by racjonalna praca nad wychowaniem fizycznym została na lato przerwana. Z góry natomiast wiadomo, że ogromny procent młodzieży nie znajdzie dla siebie miejsca w klubach sportowych.

Nie mamy dotąd boisk, które odgrywałyby rolę podobną do tej, jaka przypada w zimie salom Ośrodków.

To też najpilniejszym hasłem dnia powinno być — przy każdym Ośrodku Wychowania Fizycznego boisko dostępne dla wszystkich.

Za przykładem sportowców Ośrodki muszą wyjść na świeże powietrze. Jeśli nie będą one posiadały własnych boisk — spełnią zaledwie połowę swego zadania i w lecie praca ich zamrze.

Wszyscy na świeże powietrze!

J. S. B.

ENTUZJAM

Jeden z najgłębszych publicystów polskich, p. Wasowski (Widz) w „Epoce” z dnia 6 marca pisze o zamierzonym przejeździe Nurmi’ego do Warszawy i o wierszu p. K. Wierzyńskiego, który spowodował ten zamiar. — Snując na ten temat niezmiennie charakterystyczne „Refleksje” p. Widz wyraża się w ten sposób:

„Gdybyśmy sobie dobrze notowali wszystkie przejawy entuzjizmu, życie świata wydobyłoby się nam nieco lepsze”.

Autor tych słów jest człowiekiem, umiejącym wydobywać na jaw najprzeróżnorodniejsze charakterystyczne rysy współczesnego życia, oceniać je i dawać im należyte miejsce. Zamiar Nurmi’ego, tego zimnego napozór mistrza świata, człowieka, z zegarkiem w ręku, maszyny o stalowych mięśniach i żelaznej woli — zwrócił na siebie uwagę polskiego publicysty i został oceniony, jako jeden z tych rzadkich w obecnych czasach przejawów entuzjizmu. Bezinteresowny zapał fińskiego biegacza, szczery odruch, instynktowna sympatia, każąca Nurmi’emu poznać kraj poety, sławiącego jego zwycięstwa — zaimponowały jak widać autorowi „refleksji”, który z widoczną ulgą pisze dalej:

„Nie wszystko jest giełdą i nie wszystko jest domem publicznym”

Nie po raz pierwszy p. Wasowski dotyka tematów sportowych. Lecz ten krótki artykułik naprawdę oddaje sportowi wielką usługę, gdyż, podnosząc znaczenie entuzjizmu w życiu — w najcięższym przedstawicielu

sportu znajduje cały snop tego pożytecznego uczucia.

Mówmy dalej od siebie. Sport i entuzjizm! Gdyby p. Wasowski zechciał na ten temat snuć dalej swe refleksje, gdyby zdołał się wczuć w istotę potężnego już dzisiaj ruchu odrodzenia fizycznego, to przyszedłby zapewne do przekonania, że oprócz wielu innych względów — sport i dlatego jest tak bardzo dodatni społecznie, że przesącza w życie całe morze mocnych umiłowań, uwielbień, podziwu, zachwytów, bezinteresowności, radosnych poświęceń.

Bo skądże wziął się sport? — Czy nie zrodził się on z entuzjastycznego ruchu własnego ciała, z umiłowania słońca, powietrza i żywiołu wodnego? Czy nie istnieje on właśnie dzięki tym rzeczom można bałwochwalczy — uczuciom? Czy odraza do obliczeń zyskowych, do zarobków, zmateralizowania, podporządkowania suchemu rachunkowi — nie przenika wszystkich poczynań sportowych? — Jakaż siła gromadzi tysiące widzów na trybunach boisk? — Co ściąga setki zawodników na bieżnię, tory, boiska

Odpowiedzmy sobie na ten szereg pytań, a zrozumiemy, że w artykule p. Wasowskiego zbieg słów „sport”, „entuzjizm” nie jest przypadkiem.

Oceniając społeczne znaczenie sportu, wysuwamy zawsze na pierwszy plan fizyczne odrodzenie rodzaju ludzkiego. Być może słuszne. Lecz obok tego musimy wziąć pod uwagę, że ruch sportowy jest również doniosły i pod

względem odrodzenia moralnego, że sport kształtuje naszą psychikę, że zmienia ją, że światopogląd sportowca jest zasadniczo różny od reszty społeczeństwa. Sport — to nowe filozofia życiowa to tworzenie nowego człowieka. To kult piękna i bezinteresowności. To entuzjizm twórczy!

Dlaczego twórczy? — Czy może jest bezpłodnym wybuchem histerycznego uwielbienia, nie przynoszącym ani odrobiny realnych wartości?

A więc rzucmy na szalę te tysiące i dziesiątki tysięcy pięknych, posagowych linii, wyrzeźbionych przez sportowców w ich własnym, żywym drgającym cieple i porównajmy je z pracą rzeźbiarzy, pracujących w marmurach, kamieniach, rzeźbiarzy, uważanych powszechnie za twórców i będących niemi niewątpliwie.

Zgromadźmy wszystkie korzyści fizyczne, moralne, zdrowotne, psychiczne i umysłowe, które sport obfitą ręką nagradza swych wielbicieli; zważmy ile radości wesela, beztróski, a zarazem odporności, w walce życiowej zdolności do intensywnej pracy daje sport; dodajmy do tego budownictwo sportowe, które zaścianeczne tereny zamienia w piękne parki — siedliska zdrowia i estetyki; zwróćmy uwagę na szkołę organizacji i dyscypliny, którą dla młodzieży naszej przedstawiają kluby, towarzystwa i związki i odpowiedzmy wtedy,

Sport to entuzjizm twórczy!

M. Raszke.

RAUBRITTERSTWO

Od redakcji: Zamieszczamy artykuł dr. St. Polakiewicza traktujemy go jako pierwszy głos w dyskusji, która zapewne zainteresuje najszersze masy sportowców. Prosimy o wypowiedzianie się, czy magistraty powinny utrzymywać prawo ściągania podatków z widowisk sportowych, w jakiej formie i na jakie cele mają przeznaczać zebrane fundusze.

Zasiadał sobie taki średniowieczny pan Raubritter u dróg w okolicy swego zamczyska i czekał. Cekał na przejeżdżających kupców i bogaczy. Obojętne krajowych czy zagranicznych, były zasobnych w monetę. I gdy nadciągnęli „pobierał” od nich okup, procent od posiadanych zasobów. Wobec protestujących uzasadniał to opieką przed rabunkami, które, rzekomo, użyczał im w czasie przejazdu przez terytorium, opłatą za użycie gościnną, który zresztą sam rzadko kiedy budował — a czasem wcale nie zadawał sobie trudu uzasadniania: „Tak mi się podoba, mnie silniejszemu od ciebie, więc sprawa załatwiona. Płać!”

Wyrośli raubritterstwo na tle nieuporządkowanego ustawodawstwa, na tle słabości i chaosu kompetencyjnego władz wykonawczych.

Ktoby myślał, że proceder raubritterski jest niemożliwością w cywilizowanym wieku XX-tym zawiódłby się srodze. Raubritterów mamy znowu. Pomieniano tylko trochę rolę. Rolę niesławnych rycerzy-rabusów grają przeświadczeni magistraty miast naszych, ofiarami są nie bogacze i kupcy — lecz niezasobne, ledwie dyszące związki i towarzystwa sportowe. „Kasa rozegranego na jesieni roku ubiegłego meczu Turcja — Polska przyniosła 15.000 złotych, z czego 20 prc. czyli 3.000 złotych zagarnął magistrat miasta Lwowa” (dodajmy odrazu: w drodze wyjątkowej łaski, bo „normalna” taksa wynosi 40 prc.) — doniósł jeden z dzienników lwowskich — „deficyt z gościny Turków wyniesie 500 dolarów” — oświadczył prezes PZPN. A więc właśnie tyle, ile wydał magistrat m. Lwowa. Tak, wydał! Bo PZPN. jest instytucją społeczną, nie zarobkową. Nie jest ani teatrem, ani kinem, ani kabaretem, czy dancingiem. Składają się na nią wdo wie grosze uboższych towarzystw i klubików, z których wielu walczy na kresach o polską ziemię z zalewającą je falą obcych narodowości, wśród najtrudniejszych warunków finansowych. Dlaczego mają składać haracz magistratowi m. Lwowa? Dlaczego PZPN., działając imieniem całego polskiego społeczeństwa sportowego, ma opłacać się magistratowi jednego miasta? Rabunek to oczywisty, w biały

dzień, oparty na prawie pięści: Pomyśleć tylko: 20 prc. (dwadzieścia) wydierają raubritterzy magistracy i za co?

PZPN spełnia obowiązki reprezentacyjne kraju rawiując w jednej z dziedzin życia społecznego tak nam potrzebne stosunki międzynarodowe, po to, by swoją potrzebną działalnością opłacać bolesnym deficytem, który niewiadomo skąd pokryć. Użyłem słów mocnych, lecz jestem w zupełności przekonany, że są one słuszne. Tę słuszność przynajmniej, kto zada sobie trudu wnikięcia w istotę sprawy. Podpisuję się pełnem nazwiskiem i przyjmuję za każde słowo odpowiedzialność.

Historja powtarza się zawsze. Tak i w tym wypadku. Raubritterstwo magistrackie wykwiło — podobnie jak średniowieczne — na podłożu niedokładności naszych ustaw, z chaosu kompetencyjnego i słabości naszych władz wykonawczych. Jak bowiem przedstawia się za każdym razem podatków miejskich w oświeśleniu prawnem?

Tymczasowa (zapamiętajcie to sobie sportowcy, kluby i związki: „tymczasowa”) ustawa o finansach komunalnych postanawia: „od zawodów sportowych towarzystw, których użyteczność publiczną uzna gmina, niewolno pobierać więcej, jak 10 prc. podatku gminnego”.

Nawet posłowie na Sejm, którym zrozumienie doniosłości sportu w życiu dzisiejszym niezdażyło wsiąknąć w krew, bo wyszli z pokoleń nieznających jeszcze tych „nowinek”, zrozumeli że sport niemoże być obiektem rabunkowej eksploatacji i poświęcili sportowi specjalny ustęp ustawy, wstydliwie oznaczając 10 prc. jako maksymalną granicę podatku.

W chwili pojawienia się ustawy, przed kilku laty, skwalifikowałem ją zmniejsza, jako bezwartościową dla sportu. Elastyczne określenie „których użyteczność publiczną uzna gmina”, pozbawiło ustawę wszelkiej wartości praktycznej. Któż i jaką drogą potrafił zmusić gminę do uznania towarzystw sportowych, jako użytecznych publicznie? Jest to kryterjum tak nieuchwytnie, tak mało sprecyzowane, tyle niebezpiecznej pozostawiające dowolności, że otworzyło się pole do najaskrawszych niesprawiedliwości. Weźmy Lwów: iure caduco ustalił sobie tutejszy magistrat — kpiąc w żywe oczy z ustawy — 20 prc. od zawodów z udziałem sportowców krajowych, a 40 prc. z udziałem zagranicznych. Ojcowie miast zestawili w jednym rzędzie import jedwabnych desous, pudrów, piór strusich, klejnotów i... drużyn sportowych. Magistrat nie zagłębia się w takie bijące w oczy drobnostki, jak okoliczność, że

70—85 prc. pieniędzy, wypłaconych drużynie przyjeżdżającej, zostaje w kraju w formie opłat za wizy, bilety kolejowe, na hotele, restauracje, dorozki, rozrywki itp., że tylko zaaprasając możemy być zapraszani i tem samem odzyskać dla kraju eksportowany chwilowo pieniądź.

A rezultat? Wymiana wizyt i ruch sportowy z zagranicą — położone na łopatkach. Takie kluby, jak „Pogoń” lwowska, posiadająca mistrzowską drużynę piłkarską Polski, nie mogły sprowadzić w roku bieżącym ani jednej obcej drużyny. Spróbujmy pociągnąć magistrat za łanie prawa do odpowiedzialności. Fiasko pewne. Niezdecydowany ton ustawy pozwoli na wykreślenie się sianem. Niedźwiedzia przysługę oddał sportowi polskiemu poseł K., twórca tego ustępu ustawy. Niestety, uchwalono ją w niekorzystnej chwili. PKIO i Zw. Zw. rozgraniczały dopiero swe kompetencje i jak zwykłe w takich wypadkach z obustronną dla działalności i powagi głosu szkoda. To też zabierały go w tej sprawie z minimalnym naciskiem.

Z gronem ludzi dobrej woli, jednak w stosunku do sportu ludzi prywatnych, nie piastujących podówczas żadnych mandatów, opracowałem w tej materji taką mniej więcej formułkę: „podatek od widowisk i zawodów sportowych i gimnastycznych może wynosić maksymalnie 5 prc., za wyjątkiem widowisk i zawodów urządzanych przez zawodowców i z wyłącznym udziałem zawodowców i zawodów połączonych z totalizatorem. Uzyskane z tego podatku sumy mają być obracane przez gminy w całości na cele związane z wychowaniem fizycznym, a głównie na budowę i konserwację boisk, bieżni, sal, basenów pływackich, strzelnic, torów łyżwiarskich, saneczkowych i td.

To byłoby jedynie słuszne i logiczne rozwiązanie kwestji. Czyż jeden z głównych czynników wychowania fizycznego, jakim jest sport i gimnastyka został w Polsce postawiony już tak wysoko, został tak zaopatrzony w potrzebne urządzenia i rozprzestrzeniony wśród mas, że może być przedmiotem eksploatacji? Raczej odwrotnie. Zdaje się, że należy do tych opóźnionych w rozwoju sportów narodów, które winny wszelkimi siłami podnieść ich rozwój, a nie dławic rabunkową gospodarką.

Czy miasta spełniły już wszystkie swe obowiązki wobec młodzieży, rwącej się do ruchu na świeżem powietrzu i sportów? Wręcz przeciwnie — ledwie tu i ówdzie zadość uczyniły najprymitywniejszym postulatowi rzucając na odczesne kilka morgów pod boiska. Inne i na to się nie zdobyły. A tamte pobierają zre-

sztą zwykle czynsz dzierżawny, odpowiadający w zupełności temu, który osiągnęłyby oddawszy te tereny rolnikowi, lub ogrodnikowi. Zwolnicie szanowne magistraty zawody od podatku, a za część tegoż niewielką kluby bez trudu wydzierżawiają grunty od prywatnych właścicieli.

Jeśli państwo, szczerze pojmując swe poslannictwo i stosunek do stowarzyszeń społecznych, a wśród innych i do sportowych i gimnastycznych, zwalnia je od wielkich podatków, to czemu wyjątkowo właśnie społeczne stowarzyszenia dla sportu i gimnastyki mają być wydane na łupienie przez magistraty? Dlaczego wolno magistratom czynić to, czego wystydzili się państwo? Skąd te dwie miary? Gdzie logika i sprawiedliwość?

A teraz, co najciekawsze! Sportowiec ma być uosobieniem energii, hartu i żelaznej woli. Tymczasem sportowiec polski pozwala się oskubywać magistratom jak najłagodniejszy baranek. Warto posłuchać, co się mówi w stowarzyszeniach i związkach sportowych o raubriterce magistrackiej, jak się ją potępia, jak się wytyka nierównomierność i dowolność w oznaczaniu skali podatków miejskich — jedne magistraty schodzą poniżej ustawowej normy 10 proc. inne przekraczają ją czterokrotnie — ale czy się co o tem pisze? Czy się protestuje, czy się wszczyna żywiołową akcję w obronie przed krzywdą? A może w tem, co tu piszę nie mam racji? Jeśli nie mam — to mi to oświadczyć publicznie, sportowcy polscy! Lecz jeśli mam, zerwijcie się do czynu!

Urządzając przez rok 1927 zawody bez biletów, a jestem przekonany, że wzamian zwolnicy wasi złożą tyle dobrowolnych datków, iż wystarczą na prowadzenie klubu. Lub zamknijcie w całej Polsce w tym roku przed igrzyskami IX-tej Olimpiady boiska i tory w całej Polsce, zawieście wszelkie zawody, tłumaczając opinii publicznej, czemu to czynicie, a gniew jej i interwencja zainteresowanych naszym udziałem czynników (Min. Spraw Zagranicznych i Spraw Wojskowych) zmiecie tę szkodliwą, choć tymczasową na szczęście ustawę. Nauczcie magistraty rozumu, wypłenicie raubriterkę. Niech opodatkowują szynki, kabarety

Dr. St. Polakiewicz.

HOCKEY POLSKI W CZORAJ, DZIŚ I JUTRO

Pierwsze poduchy wiosennego wiatru i oto sezon hocke'owy już zakończony i przynależny do przeszłości. Ustały kłopoty organizacyjne, skończyła się gorączkowość przygotowań i troska oczekiwania na „nieznane”, które miało nam przynieść najbliższe jutro; skończyło się tak wyczerpujące nerwowo życie zawodników, z dnia na dzień poświęcających się treningowi i meczom. A zamiast tych wrażeń, powrót do codziennego życia, płynącego spokojnie i równo, zgóry wytoczonym torem. Czy hocke' polski posunął się naprzód na linii swego rozwoju i to zarówno w szerszym jak i węższym, czy sezon ubiegły był należyście wykorzystany i wreszcie czego możemy się spodziewać od najbliższej zimy — oto pytania, na które odpowiedź musimy wysnuć ze zdarzeń niedawno zaszłych.

Trudno bezwzględnie jest mówić dziś o walorach naszej reprezentacji, nie uwzględniając szczegółowo stanu tego sportu w poszczególnych krajach Europy i to w odniesieniu do najbliższego już sezonu olimpijskiego. Z naszych przeciwników, zamorskich więcej uwagi należy poświęcić reprezentacji St. Zjednoczonych, niż Kanady, której pierwsze miejsce w konkursie o mistrzostwo świata nie ulega najmniejszej wątpliwości; wszelkie przypuszczenia namiętnych zwolenników hocke'ja europejskiego co do ewentualnych sukcesów w spotkaniach z wirtuozami kija i krążka, należy zdecydowanie przekreślić i przejść nad nimi do porządku dziennego. Ciekawą jest jedynie wysokość porażki, po której osądzić będzie można, jak daleko Europejczycy posunęli się w kultywowaniu tego sportu; jednakże wobec znacznego ulepszenia systemu obrony naszych drużyn, można przypuszczać, że przegrane w stosunku 0:33 będą wypadkami sporadycznymi, a większość wyników będzie się wahać około 20 straconych bramek. Potwierdza to przypuszczenie również fakt zadanej dwukrotnie porażki drużynie Wiener Eislauf-Verein'u przez kanadyjską drużynę Montral w wysokości 0:8 i 0:9; częściowo usprawiedliwieniem mistrza Europy może być niekompletny jego skład na tych meczach, co bynajmniej nie zmniejsza kłaski, zadanej przez drużynę kanadyjską B-klasową.

O prawdopodobnym zdobywcy drugiego miejsca t.j. St. Zjednoczonych nic nie wiemy i jej wartość osądzić będziemy mogli dopiero w St. Moritz, w lutym przyszłego roku. Zwrócić się do wyników olimpijskich i drogą porównania cyfrowych rezultatów, stawianie jej horoskopów minęłoby się z celem; bo trzeba pamiętać, że nie znamy w danej chwili dostatecznie kwalifikacji drużyn, które na olimpiadzie zdobyły trzecie i czwarte miejsca, a więc: Anglii i Szwecji, wobec ich chwilowego wycofania się z boisk hocke'owych Europy. Jest jednakże rzeczą więcej niż pewną, że obydwa te państwa obecnie znacznie ustępują co do wartości drużynom Austrii i Belgii (I i II miejsca w mistrzostwie Europy), w wyniku czego należy pogodzić się z myślą o zwycięstwach Ameryki nad pierwszorzędnymi zespołami starego kontynentu, ale w stosunku nie tak przynęcającym, jak trzy lata temu (od 0:11 do 3:20), nie wykluczając jednocześnie w niektórych wypadkach — zwycięstwa Europy.

Drużyny naszego kontynentu możemy podzielić na trzy grupy, w ten sposób, że do pierwszej zaliczymy: Austrię, Belgię, Niemcy, Polskę i Francję; do drugiej Czechosłowację, Szwajcarię i Anglię, do ostatniej: Hiszpanię,

Włochy i Węgry. Klasyfikację tę przeprowadziłem na zasadzie zawodów o mistrzostwo Europy w Davos i Wiedniu, turnieju w Chamonix, oraz gier Akademickiego Związku Sportowego w Szwajcarii.



Zimowy obrazek ze Szwajcarii

W tym ugrupowaniu drużyn pominąłem Szwecję, której wartości, jak pisałem w poprzednich korespondencjach zupełnie nie znamy; gdyby sprowadzić dyskusję o wysokości jej klasy na płaszczyznę algebraicznego porównywania uzyskanych wyników, to stwierdzić należy, że: zadanie klęski zespołom Szwecji i Szwajcarii przez kanadyjską Victorję w stosunku 0:18 (w Stockholmie i na turnieju w Medjolanie) uplasowałoby drużynę północy w grupie drugiej. Z drugiej strony obserwacja hocke'istów szwedzkich, jaką mieliśmy możliwość przeprowadzić w ubiegłym roku, nakazuje przyznać im niezaprzeczane walory, jak: wspaniałą kondycję fizyczną z fenomenalną wręcz wytrzymałością i zwrotnością, oraz skłonność do gry wyjątkowo kombinacyjnej, które to cechy nakazują zaliczać ten zespół raczej do pierwszej niż do drugiej klasy naszego kontynentu.

Najlepszym zespołem europejskim jest obecnie bezwzględnie drużyna wiedeńska, na której znać przedewszystkiem pracę trenerów kanadyjskich Wattsona w sezonie ubiegłym, oraz Dempsey'a w bieżącym: Rozporządzając świetnym materiałem fizycznym i sztucznym lodem mógł pozwolić sobie Związek Austriacki na gruntowne odmłodzenie swej drużyny, przez zastąpienie czterech zawodników — uczestników turnieju zeszłorocznego nowymi młodymi graczami. Świetnie opanowanie techniki hocke'owej i łyżwiarskiej i wypracowanie własnego systemu gry kombinacyjnej w połączeniu z indywidualnymi wartościami poszczególnych graczy, złożyły się na drużynę bardzo jedno-

litą, a poziomie trochę wyższym od innych drużyn grupy pierwszej, której pierwsze miejsce w Wiedniu należało się zupełnie zasłużenie. Dodać należy, że klubowa drużyna Wiener Eislauf-Verein'u nie przegrała żadnego meczu w

b. sezonie z jakąkolwiek bądź drużyną europejską odnosząc zawsze zwycięstwa, często wysokocyfrowe.

Drużyny belgijska i francuska sposobem gry i wyszkolenia swych graczy, są do siebie podobne, jednakże wartość „bojowa” pierwszej jest znacznie wyższa od zespołu Francji. Faktem godnym podkreślenia jest młody wiek drużyny belgijskiej; co pozwala im wróżyć jak najlepszą przyszłość, a wielki postęp, jaki uczynili oni w ubiegłym sezonie, jest jednym z wielu dowodów powyższego twierdzenia.

Wartość drużyny niemieckiej tkwi przedewszystkiem i tylko w jej ataku, oraz bramkarzu, pozostała część — stanowi niżej niż średnią klasę europejską.

Dziś, po zamkniętym sezonie każdy interesujący się hocke'em szuka w sprawozdaniach o polskiej drużynie odpowiedzi na pytanie: kto był najlepszym, komu w znacznej części zawdzięczamy nasze sukcesy i triumfy zagraniczne? Nie znajdując rozwiązania swego zagadnienia, poczynają snuć wnioski i przypuszczenia, kierując się mylnymi przesłankami, sprowadzając go najczęściej na kędziora Odpowiedzi jednoznacznej nie znajduje i znaleźć nie może.

Bo efektywność naszej drużyny polega na doskonałej parze Adamowski—Tupalski, z których zarówno jeden jak i drugi zaliczeni są do extra klasy europejskiej. Obecnie trudno jest przedstawić sobie polską drużynę bez Adamowskiego, który spełnia faktycznie rolę motou w naszym ataku; jego dobrze przemyślane kombinacje, spokojna i nadzwyczajnie fair gra, jego wytrzymałość i wreszcie „bajeczna”

technika, pozwalająca mu na prowadzenie krążka i strzela bez patrzenia się na niego — wszystko to skoncentrowane w nim nadaje mu stanowisko niezastąpionego w drużynie. Słowa podchwalenia należą mu się za podjęcie obowiązków ciężkich i odpowiedzialnych trenera naszej reprezentacji, na którym to stanowisku wypracował dla nas specyficzny sposób gry, psujący pociągnięcia nawet najbardziej zgranych i rutynowanych przeciwników. Jego przeciwstawieniem jest Tupalski — gracz żywiołowy, wykorzystujący swój impet i szybkość, a ponadto bardzo dobry strzelec; dominująca w większości zdobytych przez niego bramek uzyskana była solowymi przebojami, w przeprowadzeniu których doszedł on do nadzwyczajnej wprawy i perfekcji. Debiutujący w ub. sezonie na prawem skrzydle Żebrowski, okazał się na tej pozycji znacznie lepszym niż na obronie, zawodzi u niego natomiast na meczach umiejętność szybkiego, celnego, a nadewszystko ostrego strzału, którymi na treningach dowolnie rozporządza.

Ujemną stroną naszego ataku jest brak wykończenia, ściślej mówiąc, niewykorzystywanie narzuconej przeciwnikowi przewagi, czego mieliśmy klasyczne przykłady na meczach z Czechosłowacją, a szczególnie z Belgią. Powolność zaś naszego ataku niwelowana jest częściowo przez zmuszenie przeciwnika do grania systemem nam najbardziej odpowiadającym. Wykorzenienie tych dwóch błędów należy postawić na pierwszym planie przy rozpoczynaniu treningów w najbliższej zimie.

Również znacznie napróżd posunęła się para obrońców: Kowalski—Kulej, uzyskując z rutyną meczową zgranie i szybką orientację. Ich kardynalną wadę stanowi nieumiejętność strzelania oraz nie podciąganie pod bramkę przeciwnika, co pozwoliłoby od czasu do czasu na odpozynek naszemu atakowi.

Bramkarz Czaplicki był lepszy na turniejach we Francji i Szwajcarii, niż w Wiedniu, gdzie nie przyzwyczajony do sztucznego światła, zresztą b. marnego, zapisał na swoje konto kilka niepotrzebnych bramek. Winien on za przestąpienie nadużywania gry kijem, a zwrócić się do sposobu obrony bramki tylko ciałem.

Główne zadanie tegorocznej ekspedycji zagranicznej miało na celu przygotowanie kilku nowych zawodników na Igrzyska Olimpijskie, co zostało szczęśliwie dokonane. W pierwszym więc rzędzie należy postawić Krygiera (klub Sportowy „Poioja”), który na turnieju w Semmeringu zabłysnął prawdziwym talentem lewoskrzydłowego; sposobem gry przypomina on Tupalskiego, nie mając jednakże jeszcze jego strzałów i przebojów; jest jednakże nadzieja, że tournee przedolimpijskie polskiej reprezentacji hockey'owej pozwoli mu uzupełnić swe braki, w rezultacie czego atak nasz uległby pewnej modyfikacji. Drugim zawodnikiem, wyszkolonym na terenie zagranicznym, jest bramkarz Stogowski (Toruński Klub Sportowy), zapowiadający się bardzo dobrze i będący jednym z najlepszych bramkarzy polskich.

Uzupełnieniem tych dwóch zawodników będzie Śluzancowski (AZS), grający poraz pierwszy po dwuletniej przerwie, na mistrzostwach Polski w Zakopanem. Pokazał on bardzo dobrą jazdę i umiejętność kombinacji, oraz ciągłe polepszanie swych strzałów.

Zestawienie naszej drużyny olimpijskiej nastąpić musi nie później, jak w pierwszych dniach października, poczem należy poddać ją systematycznej gimnastyce, połączonej z grami ruchowymi i w ten sposób doprowadzić zawodników do pełni kondycji fizycznej już przed pierwszymi treningami na lodzie. Przy układaniu programu zagranicznego wzięcia należy pod uwagę, że: pierwszy okres — tygodniowy drużyna gra b. dobrze, odnosząc sukcesy, wywalczona wielkim wysiłkiem psychiczno-nerwowym, po którym następuje drugi okres, krótszy znacznie od pierwszego, o charakterystycznej apatii w grze i niechęci wogóle do rozgrywania zawodów. Dopiero trzeci okres — przynosi z treningów wyrównanie się naszego zespołu i zestalenie się w jednolitą całość. Trzeba dołożyć maximum starań, zmierzających w kierunku racjonalnego ułożenia programu zagranicznych gier, gdyż od niego jedynie zależy będą wyniki uzyskane w konkursie olimpijskim i będą one niejako sprawdzianem jego celowości.

Na pograniczu pierwszej i drugiej grupy europejskiej stoi drużyna czeska, z roku na rok spadająca w formie. Przypuszczalnie tego przyczyną jest poważny wiek ich zawodników, którzy poza Malekiem przekroczyli już dawno linję swego fizycznego rozwoju. Pozostałe dwie drużyny tej grupy, t. zn. angielska i szwajcarska, wobec zdekomputowania i wycofania się najlepszych ich zawodników z życia sportowego, nie odegrają prawdopodobnie poważnej roli w najbliższym sezonie.

Trzecią grupę stanowią drużyny bardzo młode i mające przed sobą jeszcze wiele pracy na pokonanie trudności technicznych i przyswojenia sobie jakiegoś systemu gry

* * *

W okresie, gdy reprezentacja bawiła zagranicą, w kraju, dokąd dochodziły wieści o coraz do nowych jej triumfach, wzrastało zaciekawienie hockey'em i zjad jego rozrost.

Najsłabiej rozwinął się okręg warszawski, który poza wspaniałą drużyną reprezentacyjną AZS-u ma jeszcze jedną tylko drużynę hockey'ową WTL. Szumnie zapowiedziane wzięcie udziału w życiu zimowym stolicy W. Kl. Sp. „Legja” skoczyło się niestety głównie na projektach, a częściowo na treningach, odbywających się raz na tydzień albo na dwa tygodnie. Kluby „Polonia” i „Warszawianka” nie wykazały nawet chęci zorganizowania Sekcji, wychodząc z założenia widocznie, że wystarczy mieć w klubie drużynę jednego sportu zespołowego.

To też należy podkreślić te poważne usługi propagandowe, które oddała...

Drużyna Warszawskiego Tow. Łyżwiarzkiego, inicjująca szereg spotkań zarówno u siebie

na miejscu, jak i na prowincji. Poza zwycięstwami nad TKS-em i Klubem Łyżwiarzskim z Poznania, uzyskanymi w jednorazowych wyjazdach, doprowadziła ona do skutku dłuższą wycieczkę po Młopolsce, grając raz jeden w Krakowie i odnosząc trzy zwycięstwa z czołowymi drużynami lwowskimi.

W tymże czasie w Poznaniu dochodzą do skutku zawody okręgowe między Klubem Łyżwiarzskim i AZS, przynoszące zwycięstwo i tytuł mistrza okręgu pierwszej drużyny.

W okręgu lwowskim drużyna „Pogon” zdobywa zdecydowanie mistrzostwo, lekko uporawszy się z 6-ma kandydatami do tego tytułu.

Rozwój tego okręgu może być najlepszym świadectwem dla jego klubów piłkarskich, które doskonale zdają sobie sprawę z wartości zimowej zaprawy dla swych zawodników. Poza tymi 7-ma zrzeszonymi klubami w b. sezonie powstało jeszcze pięć nowych, które w najbliższej przyszłości zgłoszą swój akces do Związku, powiększając tem samem wartość sportową zawodów o mistrzostwo okręgu.

W pierwszym miesiącu b. r. powstają również drużyny w Krakowie i Wilnie; przyczem doprowadzenie do skutku zawodów okręgowych w pierwszym mieście pozwala „Cracovi” uczestniczyć w finale zakopiańskim. Co do Wilna, to dotychczas niema absolutnie ścisłych danych, określających jakie kluby posiadają już drużyny hockey'owe.

Objawem nader pociesającym jest zainteresowanie się hockey'em w szkołach, czego najlepszym dowodem są drużyny w gimnazjach warszawskich 3, w toruńskich 2 i wileńskich 2. Kluby sportowe tych miast, mające drużyny, powinni zaopiekować się tymi graczami przez udzielenie im instruktorów.

Bezwątpienia największym sukcesem Polskiego Związku Hockey'a na lodzie jest doprowadzenie do skutku pierwszych mistrzostw państwowych w Zakopanem; życzyć by należało jednak, by zimowa stolica Polski już obecnie zadeklarowała w sposób wyraźny swój stosunek do hockey'a. Chodzi mianowicie o przeprowadzenie w okresie letnim prac, mających na celu wydłużenie i ew. poszerzenie boiska, oraz o wybudowanie najbardziej prymitywnych trybun, bo trudno przecież żądać od publiczności, obserwującej przez dwie godziny zawody, marznienia w śniegu, sięgającym po kolana. Są to roboty, wymagające małych stosunkowo nakładów pieniężnych, a mogących już w najbliższej przyszłości przyczynić się do poważnych dochodów. Mamy nadzieję jednakże, że nadzwyczaj przychylnie dotąd stanowisko władz gminnych Zakopanego i poszczególnych jednostek dla sportu naszego pozyskanych, przyczynią się do wykonania koniecznych inwestycji, co pozwoliłoby już w najbliższym sezonie na przeprowadzenie wielkich międzynarodowych zawodów hockey'owych.

E. C.

BOKSERSKI PIERWSZY KROK „STADJONU”

Zorganizowane z inicjatywy W. Junoszy i przeprowadzone w Ośrodku Wych. Fiz. na m. Warszawę przez „Stadion” i Polską YMCA, zawody pięściarskie dla początkujących były nie tylko pierwszym krokiem na ringu wielu świeżych adeptów sportu bokserskiego, lecz również i pierwszym o istotnej wartości krokiem na polu szerokiej propagandy „noble art of self defence”.

Pozatem były sprawdzianem postępu, jaki uczyniła stolica w przeciągu ubiegłej zimy.

Wynik eksperymentu był wprost świetny.

Okazało się bowiem, że Warszawa nie tylko posiada bardzo liczny zarybek bokserski, lecz że młode siły nie są już dalekie od dorównania renomowanemu „starym” gwiazdom.

Jeśli do zawodów zgłosiło się 90 uczestników, na ringu przewinęło się 72, to oznacza przecież, że uprawiających czynnie sport bokserski mamy obecnie w Syrenim gródzie przynajmniej pięciuset. Jest to postęp, w porównaniu do lat ubiegłych, wprost frapujący.

W dodatku z tych 72 zawodników, których ujrzelśmy na ringu, w 60 meczach, zaledwie kilkunastu wykazało rażące braki techniczne. Większość acz może niezawsze udatnie, szermowała pięścią, starała się boksować, a nie wa-

lić naosłep, jak to czynią zazwyczaj analfabeci pięściarscy.

Dowodzi to, iż ci, którzy stawiali pierwsze swe kroki na ringu, nie stawiali bynajmniej najpierwszych kroków w zapoznawaniu się ze sztuką władania pięścią. Przeszli już pewną szkołę, przeszli odpowiedni trening, wiedzieli, co czynić należy, a czego unikać.

Publiczność, złożona po większej części z uczącej się młodzieży, również zachowaniem się swoim wykazała, iż w znacznej większości zna przepisy walki i zasady techniki pięściarskiej. Reagowała na każdy najdrobniejszy foul, umiała poznać się na stylu; okrzyki zachęty zdradzały znajomość taktyki, rady podawane przez widzów były prawie zawsze trafne.

Można teraz być spokojnym o losy boks w Warszawie; przysłał się i rozwija się gwałtownie; i jeżeli obecnie stolica może jeszcze nie jest w stanie konkurować z Poznaniem, czy Górnym Śląskiem, to na przyszły rok sytuacja niezawodnie się zmieni.

Poszczególne kluby wystawiły następującą liczbę zawodników: YMCA — 14, Zw. Strzelecki — 9, AZS. — 7, Varsovia i Orzeł po 5, Sokół, Skra, Zieloni, Gwiazda po 3, PIWF, Makabi po 2, Polonia, PTA., ZAWF. po 1. Reszta — niestowarzyszonych.

Najliczniej była obsadzona kategoria półśrednia, w której okazało się 24 zawodników.

W sobotę odbyły się mecze eliminacyjne w wagach półśredniej i lekkiej, w liczbie 16.

W półśredniej zwrócili na siebie uwagę Czaplicki z AZS., zwyciężając po zacietej walce Zarzyckiego z Varsovi, strzelec Kakietek, walczący bardzo stylowo, dobry technicznie Binnzweig z Makabi i Żywociński z PIWF.

W lekkiej, Więckowski, wykazujący silny cios i Działowski, nadzwyczaj stylowy, spokojny i skuteczny.

Wieczór zakończyła walka pokazowa Wiktora Junoszy z Rysiem.

W niedzielę w południe rozegrano 24 mecze. Pierwsza w szranki wstąpiła waga piórkowa. Wyróżnili się przy tem Czyżewski z Varsovi, Dąbrowski z YMCA i Borowicz ze Związku Strzeleckiego.

Następnie ukazali się na ringu przedstawiciele wagi półciężkiej. Schiele z Polonii już w pierwszej rundzie znokautował silnego Wardasa z PIWF.; wyróżnił się dalej Sokół Mizerski, po niezwykle ciężkiej walce nokautując Leszkiewicz z Orła.

W wadze średniej wykazali niepoślednie walory Guzonkowski z YMCA., Gazicki z AZS. i Klejzon ze Strzelca.

Z N A D S E K W A N Y

Jeszcze jedna kłeska. — Powrót Zuzanny. — W „Palais de glace”. — Hokey i szampan. — Grassin pobity.

Zuzanna, boska Zuzanna wróciła z Ameryki. Przywiozła milion franków i nowego managera, pana Baldwina. Pyle, który urządził pierwsze tournée Zuzanny widocznie rozczarował się, skoro zrezygnował z dalszego ciągu. W Hawrze oczekiwało ją kilku dziennikarzy. Ze związku tenisowego — nikogo. W Paryżu na dworcu znalazł się prezes związku. Ale... I to nawet duże „ale”. Przyszedł pożegnać odjeżdżającego do Ameryki Bastre, a nie witac Zuzannę... Casy uroczystych powitań, hołdów, kwiatów minęły.

Niemniej Zuzanna nie straciła na popularności. Nikt we Francji nie potępia jej kroku. Wszyscy stwierdzają, że miała prawo tak postąpić, jak postąpiła. Większe ma prawo do zarabiania, aniżeli kluby, które urządzają turnieje. Turniej na Rivierze bez udziału Zuzanny przynosił koło 20.000 franków; z jej udziałem — 80.000. Co się działo z temi pieniędzmi? Tajemnica; ginęły bez wieści. W każdym zaś razie nie szły na cele sportu. Toteż ogół sportowców mówi: Wtedy będzie amatorstwo, gdy wstęp na zawody będzie bezpłatny, wzgl. jeśli opłata odpowiadać będzie jedynie kosztom organizacyjnym.

Nikt, szczególnie wśród jej kolegów nie potępia więc Zuzanny. Ale wszyscy jej współczują. Bo naprawdę nie jest do pozazdrośczenia obowiązkiem rozebrania sześćdziesiąt czy ośmdziesiąt razy matchu z tą samą przeciwniczką i to tenisistką znacznie słabszą od mistrzyni świata. Nie jest do pozazdrośczenia konieczność zrezygnowania z emocji walki sportowej, z niespodzianek i zmian, z doboru partnerów, ze wszystkiego, a przedewszystkiem z wolności. Zuzanna teraz jest jak diva operetkowa, oklaskiwana i popularna, ale zobowiązana dzień w dzień śpiewać tę samą piosenkę... Czy jej się to nie znudzi?

Międzynarodowy turniej hokeya na lodzie przeszedł niemal niespostrzeżenie. W prasie która szeroko rozpisuje się o każdej drobnej imprezie sportowej, o tym turnieju prawie że

nie wspomniano, co mnie z początku bardzo dziwiło. Wytłomaczenie przyszło samo przez się, gdy znalazłem się w „Palais de glace”, gdzie się turniej odbywał. Wygląda to tak: po środku niezbyt wielka ślizgawka. Dookoła ustawione są stoliki. Na stolikach butelki szampana



„Boska Zuzanna”

Publiczność więc była bardzo elegancka. O jej zachowaniu tego powiedzieć nie można. Zresztą zazwyczaj tak bywa. Obserwując publiczność w różnych krajach, zawsze niemal mogłem stwierdzić to samo zjawisko; najwięcej awantur zdarza się na najdroższych miejscach. Najgorzej zachowuje się ta część publiczności, która pretenduje, do „dobrego wychowania”. Czemu to przypisać? Zbadanie tego zjawiska byłoby wdzięcznym zajęciem dla psychologów. Być może, sport, widowisko sportowe są jedyną okazją dla tej eleganckiej publiczności wykrzyczenia się, zadośćuczynienia potrzebie awanturowania się, wymyślenia sobie nawzajem. Faktem jest, że publiczność, która asystowała finałowi turnieju, t. j. zawodom Francja — Austria była wyjątkowo stronna i krzykliwa.

Austria doszła do finału bijąc studentów kanadyjskich 4:2 i Belgów 7:0. Francja zatriumfowała najpierw nad „Lwami” londyńskimi, następnie nad szwajcarską drużyną Rosey. Tak więc drużyny, które doszły do finału, były najlepsze z pośród wszystkich. Mistrz Europy grał nienadzwyczajnie, to też z trudem wygrał 4:2, przyczem duża zasługa przypada bramkarzowi wiedeńcyków. Skapitułował tylko raz, druga bramka została strzelona dość nieregularnie. Był taki tłok, że bramka, ze wszystkich stron popychana „poszła na spacer”. Poszła tak daleko, że krążek znalazł się między słupkami.

W kolarstwie jest do zanotowania niespodziewana kłeska Grassina w zimowym mistrzostwie międzynarodowym demi-pond. Walczyło o ten tytuł czterech mistrzów, cztery asy: Grassin, Miguel, Linart i Jaeger, więc dwu Francuzów, jeden Belg, jeden Amerykanin Grassin, wielki Robert Grassin był oczywiście głównym faworytem. Ale — dodawało „Auto” — z takimi ludźmi, jak Linart i Miguel, trudno z góry przewidzieć wynik. O Jaegerze milczano. Może dlatego zwyciężył. Na złość redakcji „Auto”.

A. Bregman.

H E N R Y K B E D N A R S K I

Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem wkrótce obchodzić będzie 20-lecie swego istnienia. Dwadzieścia lat temu był to okres początków żywszego ruchu turystycznego w Tatrach, a późniejsze kroniki mają do zanotowania już cały szereg poważnych wypraw zimowych, podczas których używano nart, zrazu jako środka pomocniczego. Wtedy to młody majster mularski Henryk Bednarski, przybyły na stałe do Zakopanego z ziemi płockiej, zasłynął wkrótce jako jeden z najlepszych turystów i narciarzy. Wkrótce zorganizowano pierwsze zawody narciarskie, na które zaproszony został słynny narciarz wiedeński Richard Gerin; Bednarski okazał się wtedy zawodnikiem zupełnie równorzędnym, a przypadek zrzucił, że czasy w biegu jazdowym były co do sekundy jednakowe. Od tego czasu startuje Bednarski prawie do wszystkich zawodów organizowanych w Zakopanem — ba, nawet często widzujemy go na starcie we Lwowie czy w Bielsku, w Worochcie, czy Sławsku. Dwudziestolecie S.N.P.T.T. jest więc jakby i jubileuszem znakomitego jej członka, który przez tyle lat pozostał wierny klubowi, a w dziejach jego zapisał się najpiękniejszymi zgłoskami. Ile razy stawał on do zawodów, ile zdobył nagród, tego sympatyczny i zawsze wesół Henio nie pamięta; W każdym razie będzie, nagród ponad pół setki — dorobek nadzwyczajny. Bednarski nie odstąpił nigdy podczas biegu, a do mety dochodzi zawsze do ostateczności wyczerpany; zakończył on wyścig bez względu na to, czy narty miał dobrze, lub źle nasmarowane, czy rezultat biegu jest zaszczytny, czy też nieszczęśliwy — w przeciwieństwie do wielu zawodników młodszego pokolenia, którzy, jak tylko zorientują się podczas biegu, że nie mogą już reflektować na nagrody od zawodów odstupiają.

Bednarski należy w Polsce do najlepszych narciarzy turystycznych; odbył on zimą niezliczoną ilość wycieczek w Tatrach, Beskidach, Karpatach i Alpach; zadziwia zawsze znako-

mitą techniką narciarską, nadzwyczajną orientacją w terenie i rutyną alpinistyczną. Przed wojną światową przez dwie zimy z rzędu przebywał w Alpach, gdzie wspólnie z grupką kolegów-narciarzy, przebywających wtedy w Wiedniu na studjach, odbywał cały szereg pierwszorzędných wypraw narciarskich w Alpy Styryjskie, Tyrolskie, w Tauru Radsztackie i Wysokie Tauru (Hoher Sonnblick ok. 3.200 m., Grossweneliger ok. 3.700 m.); jednocześnie bieżąc udział w zawodach narciarskich w okolicach Wiednia, w Tyrolu i w Salzkammergucie.



Henryk Bednarski

Pomimo, że do uprawianych tam już podówczas biegów o charakterze przeważnie płaskim Bednarski nie był jeszcze zaprawiony, zdobywał on szereg nagród i odznaczeń, jak na przykład w Mariaszell (II nagr.), w Steinhaus (V nagr.) i w Kitzbühel.

Wybuch wojny zastał Bednarskiego w Zakopanem. Mimo swego rosyjskiego poddaństwa jest on jednym z pierwszych, którzy zaciągnęli się do szeregów Legionów, w których walczył przez 3 lata, jako ułan Beliny. Po okresie wojenki zamieszkuje znowu w Zakopanem i, pomimo swych trzydziestu kilku lat w dalszym ciągu słynie, jako znakomity zawodnik narciarz i taternik. Trzeba zaznaczyć, że „Bednors” należy również do najlepszych taterników w Polsce; odbył on niezliczoną ilość trudnych i najtrudniejszych wypraw skalnych, a sztukę wspierania się doprowadził do najwyższych granic. Słynny zdobywca południowej ściany Zamarłej turni ma za sobą mnóstwo pierwszych przejść i nowych wyjść. Jako wieloletni członek Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego spieszył na wszystkie wyprawy ratownicze, zawsze pełen inicjatywy i poświęcenia.

Nie każdemu zapewne jest wiadome, że Bednarski jest jednym z twórców wspaniałego schroniska na Hali Gasienicowej, gdzie majster prowadził roboty przez 3 lata, w najcięższych warunkach i oddał się budowie całą duszą, aż dzieło doprowadził do końca. Dzisiaj Henryk Bednarski, jako 43-letni mężczyzna, z czupryną przyprószoną siwizną odbywa ciągle jeszcze pierwszorządne wycieczki skalne i zimowe w ukończone góry, a jako zawodnik startuje do wszystkich biegów narciarskich, w których w swojej klasie jest bezkonkurencyjny, a również często daje sobie radę z młodymi zawodnikami o znanym już nazwisku — zawsze, pogodnym usposobieniu i sportowym zachowaniem się służąc przykładem dla młodszego pokolenia.

A. S.

Z TYGODNIA LEKKOATLETYCZNEGO

Po zimowej pracy i po zimowym śnie na pola i lasy wybiegły gromady młodzieży. W Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi i Wilnie odbyły się pierwsze w sezonie crossy. Lecz na tem nie koniec. Fala biegów naprzelaj ogarnia prowincję. Sezon trwać będzie do końca marca i przeciągnie się przez pierwsze dni kwietnia. Najważniejszym momentem tego sezonu będzie niewątpliwie Narodowy Bieg naprzelaj. Odbędzie się on w Warszawie 27 marca, zapisy zamknięte zostaną w poniedziałek

WARSZAWA

Międzyuczelniany bieg naprzelaj.

Doroczny międzyuczelniany bieg naprzelaj zgromadził zgórą 70 zawodników. Regulamin tego biegu, przewidującego zwycięstwo zespołu, którego dziesiąty zawodnik wcześniej przybędzie do mety, zazwyczaj jest pełen niespodzianek mogących zadziwić niewtajemniczonych. Tak było i tym razem. Czołową grupę stanowili Foryś, Kostrzewski, Malanowski i Jaworski. Foryś prowadził przez całe jedno okrażenie, czyli około 2 km., następnie na czoło wysuwa się Malanowski (PIWF.), który ostro finiszując, wygrywa bieg w 7:45,1". Pozostali zawodnicy zbytnio nie wysilają się, pomni na to, że o zwycięstwie decyduje wynik dziesiątego. To też ani Jaworski, ani Kostrzewski specjalnie nie starali się, podobnie jak zresztą i Foryś. Drugie miejsce zajął Kostrzewski (Polit.), bijąc na finiszu Forysia (Uniw.), 4) Jaworski (Polit.), 5) Woyciechowski (WSH). 6) Paśnicki (WSH.). W klasyfikacji drużynowej 1) WSH, 2) Politechnika, 3) PIWF., 4) Uniwersytet, 5) SGGW.

Bieg młodzieży szkolnej na 1500 mtr. wygrał Kusociński w 5:41,3", 2) Rochorowicz, 3) Nowakowski.

Bieg KS. Warszawianki w Parku Sowieckiego na przestrzeni 3,7 km. 1) Barnacki — 12:49", 2) Buczyński, 3) Okraszewski.

Bieg KS. Warszawianki w Parku Sowieckiego dla pań na przestrzeni 1,1 km. 1) Pichalówna 4:01"2. 2) Rokoszanka, 3) Wierzbolowska, 4) Zaleska.

Bieg RKS. Skra na przestrzeni 3 km. 1) Cieśla 11:09,4, 2) Rusek 11:22", 3) Przystawski.

Bieg KS. Orzeł odbył się w Grochowie na przestrzeni około 3 km, 1) poza konkursem Tile (Polonja) 8:05", w konkursie Celiński 8:41".

Bieg Amatorski KS. na przestrzeni około 4 km. 1) Sobolewski 13:05,4", 2) Celiński, 3) Rytka.

ŁÓDŹ

Bieg naprzelaj w Łodzi. Bieg naprzelaj na dystansie 3,5 km. wygrał piotrkowianin Wiczorek przed Jakubczakiem.

WILNO

Pierwsza, na większą miarę zakrojona impreza lekkoatletyczna — Wiosenny Bieg naprzelaj, zorganizowany przez Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie, odbył się w niedzielę, 13-go marca w Łasku Zakrętowym. 3-kilometrowa trasa prowadziła od dawnego boiska AZS przez ulice Zakrętową, okrążała Łasek wracając wreszcie na miejsce startu. Teren nie nastroczał specjalnych trudności, co wywołało dość liczne zgłoszenia zawodników z różnych klubów i organizacji. Ostatecznie, po wycofaniu się kilku zgłoszonych i selekcji lekarskiej, na starcie stanęło 41 zawodników.

Na pierwszym punkcie kontrolnym prowadzi Juskiewicz (Wilja), za nim podąża Halicki (WKS Pogoń), mając za sobą kilku młodszych kolegów klubowych. Po kilku chwilach Halicki wysuwa się na czoło i prowadzi bieg już do samego końca. Tuż za nim biegnie Wróblewski (Pogoń), dalej zaś, równym krokiem, pilnując się wzajemnie, Wituch (Pogoń) dawniej (Warszawianka) i Sidorowicz (AZS).

Kilkakrotnie usiłowania wyminięcia czołowej grupy spełzają na niczym i na taśmę wpadają zawodnicy w dobrej formie, zachowując następującą kolejność: 1) Halicki (Pogoń) w czasie 10 min. 16 sek., 2) Wituch (Pogoń), 3) Sidorowicz (AZS), 4) Brzozowski (Ognisko Kolejowe), 5) Sokoliński (Stow. Młodz. Polskiej), 6) Wróblewski (Pogoń). Dalsze miejsca zajmują Kłaput, Janczukowicz, Ryfka, Sanecki, Załóżniew (wszyscy Pogoń), Pimonow (AZS) i t. d. w ogólnej liczbie 39-ciu.

Po biegu generał Burhard-Bukacki wręczył pierwszym trzem zawodnikom pamiątkowe żetony Ośrodka Wych. Fiz. poatem żetony otrzymali — Halicki, jako pierwszy wojskowy, Sokoliński — pierwszy członek organizacji p.w. i pchr. Miszewski, jako pierwszy niestowarzyszony.



Fot. R. Walter

Fot. na kliszy „Alfa”

Malanowski w biegu międzyuczelnianym.

Organizacja biegu znakomita. Punktualne rozpoczęcie, bardzo dokładne wymierzenie i oznaczenie trasy nie pozostawiało nic do życzenia. Biegaczom towarzyszyło kilku konnych sędziów torowych, na trasie ustawiono 8 punktów kontrolnych i 3 stacje telefoniczne, stale informujące publiczność, dość licznie zebraną, o przebiegu walki zawodników; Wszystkie szczegóły biegu, łącznie z ostatecznym wynikiem komunikowano do miasta, gdzie w jednej z eleganckich cukierni została wystawiona tablica, uwidaczniająca rezultat biegu. Szybkie i sprawne przeprowadzenie przygotowań do biegu również zasługuje na rzetelne uznanie, co daje łącznie ręką należytego zorganizowania przez nasz Okręg zamierzonych na jesień zawodów o mistrzostwo Polski w pięcioboju.

M. F.

L W Ó W

Znaczenie zeszłorocznych lwowskich zawodów międzynarodowych, urządzonych przez sekcję lekkoatletyczną Czarnych, zaczyna obecnie nabierać właściwego oświetlenia. Zawody te nie tyle pobudziły lwowską lekką atletykę, która przedtem żyła może dość słabo, ale w każdym razie żyła, ile zdobyły dla niej popularność i podbiły dla niej tłum czynnych zwolenników. Narazie „moda” lekkoatletyczna obejmuje biegi naprzelaj, ku którym skłoniło się w pierwszym rzędzie serce bokserów, ciężkoatletów, a nawróciło pokopane i zatwardziałe serca piłkarzy. Dodajmy do tego z dnia na dzień rosnące kadry lekkoatletów i narciarzy, którzy w lecie są lekkoatletami — a otrzymamy w rezultacie piękną cyfrę czynnych lekkoatletów, którzy w roku zeszłym nie przerazili się przejmującego, jesiennego zimna i gromadnie stanęli do biegu naprzelaj „Wieku Nowego”.

Jeżeliby można mieć wątpliwości i sądzić, że lekka atletyka tylko chwilowo jest w modzie, to pierwszy bieg naprzelaj, jaki w dniu 13 bm. urządziła Pogoń rozwiałoby te wątpliwości.

Liczba zawodników, którzy stanęli na starcie tego biegu, takiego zupełnie zwyczajnego, niepoprzedzonego żadnymi biegami wewnątrz klubowymi, a także (niestety) nie poprzedzonego jakimiś treningami, przewyższyła liczbę uczestników zeszłorocznego „Biegu Narodowego”, bądź co bądź najpoważniejszego cross'u polskiego.

Do pierwszego biegu naprzelaj Pogoni stanęło na starcie 28 senjorów (trasa ok. 3,5 km.) i 102 junjorów (trasa 2,5 km.). Zgłoszeń wpłynęło 166, a 30 zawodników nie stawiło się, wśród nich z najbardziej znanych Bernas (AZS), Woron (Pogoń), Witkowski (Czarni), i inni Kawa (Czarni) nie może rozstać się jeszcze ze śniegiem, to też wolał pojechać do Sławska, by cieszyć się resztkami zimy, niż biegać naprzelaj.

Pierwszym w biegu junjorów był zupełnie nowy debiutujący zawodnik, Żołnierz 6 pułku lotn. Rudel przychodzi w dobrej formie jako zwycięzca w czasie 8 min. 56:8. Drugim jest jeden z najbardziej obiecujących bokserów Lwowa — Kołodziej (Czarni) 9 min. 07:8 sek., trzeci Jałowy (Pogoń) 9 min. 08:6 sek., 4) Smaczynski (Pogoń) 9 min. 20:7 sek., 5) Dobosz (Sparta), 6) Wańczycki.

Z niestowarzyszonych pierwszym jest Seidler (w ogólnej kolejności 20).

W grupie senjorów zwycięża zupełnie pewnie i lekko prowadząc przez cały czas biegu największy as Lwowa. Sawaryn (Pogoń) w czasie 11 min. 53:5 sek. Drugie miejsce zajmuje zupełnie nowy zawodnik, członek lwowskiej „Jutrzenki”. Lieberman w 12 min. 22:3 sek., który powinien popracować nad sobą, gdyż ma widoki



Fot. R. Walter

Fot. na kliszy „Alfa”

Doroczny Bieg Międzyuczelniany na Polu Mokotowskim.



Fot. R. Walter

Fot. na kliszy „Alfa”

Uczestniczki pierwszego biegu naprzelaj dla pań urządzonego przez KS. Warszawiankę. Od lewej: Wierchołowska, Stoczkówna, Pichellówna, A. Zalewska, Rokoszanka i C. Zalewska

na ładną przyszłość. Trzecim jest Boski (6 p. lotniczy) w 12 min. 29, który bieg skończył zupełnie świeży. Czwarty utalentowany „outsider” członek Lechji, Zwarysiewicz w 12 min. 38:8. Piąty Gawenda (AZS. Lwów), a szósty narciarz Gałęzowski.

Organizacja biegu naogół zadowolili. Jako „minus” należy wymienić fakt, że w biegu juniorów nie spisano kolejności przyjścia do mety wszystkich zawodników i nie potrafiiono się uporać z gromadnie przychodzącymi do mety. Jako „plus” pocytać należy natychmiastowe rozdanie nagród i dyplomów, które dostało po 6 pierwszych w obu kategoriach, 2 wojskowi i 2 niestowarzyszeni. Pozatem funkcjonował telefon i ogłaszano kolejność na drugim punkcie kontrolnym.

Jako całość impreza udała się.

B. St.

POZNAŃ.

Bieg na przełaj na przestrzenie c/c 2.500 mtr. organizowany przez K. S. Sparta przyniósł pewną niespodziankę. Na 37 startujących zawodników przychodzi jako pierwszy Ratajczak (57 pp.) w czasie 10,45,4. 20 mtr. za pierwszym dochodzi do mety Szwarc (Warta), jako trzeci Nogaj (W.). Widzów, mimo niepewnej pogody jakie 1000 osób.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO

Trener związkowy. Zarząd PZLA. pozyskał i zakontraktował osatecznie na ten rok p. Norlinga, szwedzkiego znanego lekkoatletę, jako trenera związkowego.

P. Norling w dniu 16 marca wyjechał do Bydgoszczy, gdzie został oddany do dyspozycji okręgu pomorskiego na przeciąg kilku tygodni.

W czasie tym p. Norling będzie prowadzić treningi w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu i Gdańsku.

Z okręgu pomorskiego uda się następnie trener PZLA. do okręgu poznańskiego.

Polska Włochy: Audace Club Sportivo nadesłał do PZLA. propozycję rozegrania w Rzymie meczu lekkoatletycznego z okazji uroczystości jubileuszowych założenia miasta Rzymu, co ma nastąpić w dniu 21 kwietnia.

Mimo wczesnej pory PZLA. zaszczepną propozycję przyjął i rozesłał komunikat do klubów w którym zaleca trening proponowanym lekkoatletom. W skład reprezentacji wejdzie 16 polskich zawodników.

Polska — Jugosławia. Związek Jugosłowiański wyraził zgodę na proponowane warunki i termin rozegrania meczu w Zagrzebiu w dniach 30 i 31 lipca br.

Równocześnie Jugosłowianie są skłonni przybyć na jesieni do Warszawy, celem rozegrania trójmeczów słowiańskiego.

II. Narodowy bieg naprzelaj o puchar „Stadjonu”.

Dnia 27 marca odbędzie się w Warszawie największy bieg naprzelaj sezonu wiosennego. Będzie to bieg popularny organizowany dopiero poraz drugi w Polsce przez PZLA. na wzór imponujących biegów za granicą, w których zwyczajnie startuje rekordowa, do kilku tysięcy dochodząca ilość, zawodników.

PZLA. wprowadzając ten bieg ustanowił wielką różnorodność współzawodnictwa, dając możliwość każdemu przeciętnemu lekkoatlecie startować wespół z najpotężniejszymi asami.

Tak więc biegacze walcząc o najwyższą palmę pierwszeństwa tj. puchar „Stadjonu” mogą się wyróżnić na przykład w konkurencji wojskowej, policji, harcerstwa, akademickiej, konkurencji małych miast i wsi, wieku, pracy zawodowej, a nawet wewnętrznie klubowej.

Dotychczas nagrody zostały ufundowane przez Redakcję Stadjonu PZLA, Komendanta Głównego Policji, płk. Maleszewskiego, insp. Czenińskiego, Redakcję Tyg. „Na placówce”, Policyjne Koło Sportowe, Państwowy Urząd

Przyp. Wojsk i Wych. Fizycznego, Związek Dziennikarzy i Publicystów Sport., Redakcje Centrosportu i inne.

PZLA. ponadto wydaje dyplomy wszystkim zwycięsciom w poszczeg. grupach i kategoriach.

Należy się spodziewać, że i w tym roku bieg ten będzie potężną rewją wszystkich lekkoatletów Polski.

Bieg rozegrany zostanie w malowniczej podmiejskiej okolicy Warszawy w pobliżu fortu Legionów ze startem i metą w ogrodzie gimn. im. Giżyckiego.

Początek biegu o godz. 12-tej w południe, badanie lekarskie o godz. 10-tej, zgłoszenia przyjmuje PZLA. najpóźniej do 21-go marca. za uiszczeniem wpisowego w kwocie 1 złotego.

A więc raz jeszcze na start biegu naprzelaj zdążajcie lekkoatleci i wykażcie, czy nie zmarnowaliście okresu zimowego i coście wynieśli z sal gimnastycznych zimowej zaprawy.

WYSTAWA II KONGRESU SPORTOWEGO W WARSZAWIE.

Donosiliśmy swego czasu, że w okresie II Kongresu Sportowego, odbędzie się w stolicy wystawa sportowa. Będzie ona pojęta nie jako wystawa przemysłu sportowego, ale jako wystawa rozwoju sportu w Polsce. Prace związane z organizacją wystawy trwają całej pełni.

Wystawa ma posiadać szereg działów. Na pierwszy plan wysuwać się będzie dział wykresów, mający na celu przedstawienie dokładnego rozwoju poszczególnych dziedzin sportu związków i klubów sportowych. Wykresy powyższe są przygotowywane przez studentów Pastw. Instytutu Wychowania Fizycznego, którym za podstawę służą kwestionariusze nadesłane w liczbie przeszło 1000 przez poszczególne kluby i związki sportowe w Polsce. Dział prasy, literatury sportowej ma dać możliwie dokładny obraz wydawnictw sportowych. Bardzo bogato zapowiada się dział fotografii sportowej, który ma objąć fotografie wszystkich działów sportu, reprezentowanych w Z. Z. Będą tu brane pod uwagę zarówno prace fotografów zawodowych jak i amatorów, przyczem najlepszym fotografom przyzna jury nagrody i dyplomy honorowe.

Niemniej interesującym będzie dział żetonów sportowych, dyplomów i afiszów. Niezależnie od tego poszczególne kluby będą mogły wystawić swoje nagrody honorowe i rzeczy pamiątkowe. Co się tyczy działu „Sport w szkole” to ponieważ trudnoby wystawić eksponaty ze szkół całej Polski, postanowiono ograniczyć się do szkół warszawskich, zwrócono się w tej sprawie do koła przełożonych szkół średnich w stolicy, do sekcji wychowania fizycznego przy T. N. S. W. Wreszcie w dziale przemysłu sportowego, to bardzo słusznie zdecydowano wziąć pod uwagę jedynie wyroby krajowe. Osobną grupę mają stanowić tutaj wytwory przemysłu artystycznego, nadające się na sportowe nagrody honorowe.



Zwycięzcy Wiosennego biegu naprzelaj w Wilnie wraz z Komisją sędziowską. Po między Kalickim i Wituchem inspektor armji gen. Burghardt-Bukacki po cywilnemu

Z TYGODNIA PIŁKARSKIEGO

WARSZAWA

W chwili, gdy przy zielonym stoliku wro wojna z atakami, podchodami i obroną, gdy rozegrały się długo tłumione namietności, czyni sportowcy zateśnieni przez zimę za piłką, wyszli na boiska i spotkali się w szlachetnej walce sportowej. Nie zwracano uwagi na to, przeciwnicy należą do „związkowców”, czy „Ligowców”. Temperamenty wyładowywały się w kierunku... na bramkę.

Pierwsze mecze sezonu zgodnie z tradycją były nudne. Również zgodnie z tradycją wyniki nie szły w parze z przewidywaniami. Zły grunt, chłód, brak należytej formy sprawił, że raczej mieli ci liczni bywalcy meczowi, którzy nie przyszli oglądać niedzielnych gier, a tych paraset osób, które przyglądało się zawodom, nie miało zadowolenia.

Polonia — Korona 2:2 (1:0). Gra prowadzona bezplanowo nie miała ciekawszych momentów. Na graczach Polonii znać zimową przerwę. Korona była w lepszej formie fizycznej. Debiutował bramkarz pomorski Mężnicki, zaś na obronie Kotlarski z Wilna. Obaj zadowolili. Na plan pierwszy wybijał się Zoller, Sochacki i Koch. W Polonii najczynniejszym był Tupalski, na którym, dzięki hockey'owi, nie znać destrukcyjnych wpływów zimy.

Lepiej od innych spisywała się obrona Bułanow, Nowikow, Loht I oraz Zimowski.

Całość niemrawa. Gra nudna.

Warszawianka — Orkan 2:1 (1:1). Nieinteresujący mecz przy lekkiej przewadze Warszawianki przyniósł jej zwycięstwo. Bramki zdobyli Szenajch i Haselbusch, oraz Niec.

Varsovia — Skra 3:3 (1:3). Do przerwy znaczna przewaga drużyny robotniczej nad osłabionym zespołem Varsovii, która po przerwie otrząsnęła się i wyrównała.

Inne wyniki: Orkan — Varsovia 5:2; Askola — Marymont; Ogniwo — Pocisk 2:2.

KRAKÓW

Cracovia — Tarnovia 4:0 (0:0). Gra nie daje do przerwy wyniku, przy częstych atakach Tarnovii, która poczyniła znaczne postępy. Zaraz po przerwie Cracovia zdobywa przez Kałużę pierwszy punkt. Następnie po strale Nawrota Wójcik strzela drugą bramkę. Ten sam gracz zdobywa trzecią, a Kałuża kończy grę czwartą bramką. W Cracovii najlepszy Kałuża i Nawrot. Na prawej pomocy grał Kahan. Sperlینگ wkrótce po rozpoczęciu gry uległ pęknięciu strzałki i na dłuższy czas będzie musiał opuścić boisko.

Zwierzyniecki KS. — TS. Wisła 7:1. Twarda drużyna B-klasowa odniosła miażdżące zwycięstwo nad Wisłą, która wystąpiła w bardzo osłabionym składzie.

Inne wyniki: Wawel — Krakowianka 4:0. Jutrzenka — Krowodrza 3:1; Podgórze — Błękitni 1:1; Wisła I b — Garbarnia 2:2.

POZNAŃ

Unja — Legja 0:2 (0:2).

Zawody o mistrz. kl. A. przyniosły Unji drugą pod rząd porażkę. Grę prowadzono żywo z pewną przewagą Legji. Sędziował p. Pankowski.

T. K. S. (Toruń) — Warta 1:6 (0:3).

Warta nie stanęła do zawodów o mistrz. z Pogonia, grając mecz towarzyski z towarzyszem doli i niedoli ligowej. Mistrz Torunia zawiódł. Wakacje nie wyszły mu na dobre wobec braku możliwej konkurencji na miejscu. W każdym razie drużyna ta coś reprezentuje. Atak szybki i taktycznie w polu dobry, pod bramką jednakże tracił inicjatywę i strzaiowo był kiepsko dysponowany. Najbardziej zawiódła pomoc, acz i obrona popełniała liczne taktyczne błędy. W Warcie na wysokości zadania stanęła pomoc, przede wszystkim zaś Spojda i Przykucki. Jest to najpewniejsza linia mistrza Poznania. Trio defensywne również stanęło na wysokości zadania, szczególnie Flieger i Fontowicz. Atak nie szedł. Odnosi się to przede wszystkim do skrzydeł, gdzie Dabert jak zwykle starał się być 12-ym graczem przeciwnika. Zwycięstwo zawiódł Warta przede wszystkim Stalińskiemu i Przybyszowi, którzy grali

jak za dobrych czasów i byli wprost nieuchwytni. Prawy łącznik Szubert wykorzystał przede wszystkim pozycję wyrobioną przez partnerów, strzelając cztery bramki, miał jednak drugich tyle murowanych pozycji.

Z przebiegu gry sądząc jest zwycięstwo Warty o połowę za wysokie. Przyczyniła się do tego jedynie przewaga taktyczna Warty, polegająca na harmonii między pomocą a napadem. Zawody same należały zresztą do mniej ciekawych. Honorową bramkę dla T. K. S. zdobył Ciśnicki, dla Warty 4 Szubert, oraz Przybysz i Staliński. Sędziował p. Waxmann. Widzów mimo niepewnej pogody 1000 osób.

Lwów.

Sparta — Ukraina 2:1.

Łódź.

LKS. — GMS 5:1.

Górny Śląsk.

Królewska Huta — Katowice 3:2; Mysłowice 06 — Weichsel (Midenburg) 4:2; Slavia Ruda — Pogoń Nowy Bytom 6:1, Diana — Roździeń 5:2.



Fot. R. Walter.

Sezon rozpoczął! Na zielonej murawie biegowcy i związkowcy porozumiewają się łatwiej niż ich „kibice” przy zielonym stoliku. Ligowa Polonia zrobiła ze związkową Koroną 2:2.

Fot. na kliszy „Alfa”

GÓRNY ŚLĄSK

Obecna klasa „A” i „B-Liga” na Górnym Śląsku.

Choć piłka nożna na Górnym Śląsku w roku 1926 znacznie podupadła, to jednak stanowi ona i nadal główny przedmiot zainteresowania ogółu sportowego i zawsze jeszcze ma najwięcej zwolenników. Upadek sportu piłkarskiego na Śląsku objawił się w znacznym ubytku graczy, oraz w ubytku frekwencji widzów na boiskach. Powodów szukać należy w zwyrodnieniu tego sportu, (na Śląsku zanotowano dwa wypadki śmierci, kilkadziesiąt wypadków poważnych okaleczeń, złamania nogi, obojczyka i t. p.) — Te przyczyny odstraszyły dość liczne zastępy młodzieży, która zaczęła uprawiać inne gałęzie sportów; a z drugiej strony grono widzów zeszczupłało, bo często zgrzyty na boiskach nie należały do przyjemności. Pozatem piłka nożna poczęści upada z winy jej kierowników, którzy przez rok cały uważali się za jedynych przedstawicieli sportu w ogóle, wojowali nie tylko z bratnimi organizacjami, ale i z prasą.

Poziom piłki nożnej na Śląsku w r. 1926 notuje jednak pewien postęp. Reprezentacja Śląska odniosła piękne zwycięstwa nad reprezentacjami Łodzi, Warszawy, Wrocławia i tylko ze Lwowem przegrała. Kluby Górnośląskie, a przede wszystkim I. F. C. Katowice chlubnie spisywały się w spotkaniach z drużynami innych dzielnic Polski i zagranicy. Tylko mistrz, K. S. Ruch, zawiódł pokładane w nim nadzieje, bo Śląsk w zawodach o mistrzostwo Polski znów maszerował na szarym końcu. Natomiast dzielnie spisała się drużyna footballowa 75 p. p. z Królewskiej Huty, która w roku ubiegłym zdobyła mistrzostwo armii.

KLASA „A”.

Górnośląska klasa „A” w piłce nożnej nie wiele się różni od następnych 12 — 15 klubów i po dokonanych rogrzywkach przedstawia się następująco: 1) K. S. Ruch Hajduki Wielkie, mistrz; 2) I. F. C. Katowice; 3) Amatorski K. S. Król. Huta; 4) K. S. Naprzód Lipiny; 5) K. S. Zafęże 06 i K. S. Śląsk Świętochłowice mistrz klasy „B”. Tak więc po czterech latach istnienia z klasy „A” odpadło 6 towarzystw, które nie mają obecnie widoków dostarcia się zpowrotem do czołowej klasy. Są to: K. S. Odra Szarlej, (odpadł w roku 1922) K. S. Bogucice 20, (odpadł w roku 1923), K. S. Orzeł Wełnowiec, K. S. Slawia Ruda (odpadły w roku 1924-5), K. S. Pogoń Katowice, K. S. Iskra Siemianowice (odpadły w roku 1926).

K. S. RUCH WIELKIE HAJDUKI.

Obecny mistrz Śląska, posiadał już mistrzostwo w roku 1923, co wówczas nie stanowiło zbyt wielkiego sukcesu, bo drużyny niemieckie tworzyły swój własny związek. Klub ten powstał w roku 1921 z ramienia Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego i wśród polskich drużyn, nie przedstawiał poważnego przeciwnika. Dopiero połączenie się z silnym niemieckim Bismarck-Hütter Ballspiel Vereinem, w roku 1924, postawiło drużynę K. S. Ruch w rzędzie najpoważniejszych.

Rok 1926 drużyna „Ruchu” rozpoczęła sensacyjnymi zwycięstwami nad „Wartą” z Poznania, którą pokonała dwukrotnie, (w Poznaniu w stosunku 5:0). W dalszych spotkaniach z drużynami z innych dzielnic Polski forma jej podupadła i rozpoczęła ona skandalicznie przegrywać. W zawodach o mistrzostwo okręgowe zato drużyna grała z nadzwyczajną ambicją i zasłużenie zdobyła mistrzo-

BOKS.

Międzynarodowe spotkanie bokserkie „Warty”.
dnia 11 i 12 b. m.

Sezon spotkań bokserkich zainicjowała Warta, walcząc równocześnie na 2-ch frontach. Elita zawodników Warty zmierzyła się z bokserami berlińskimi, którzy bądź co bądź reprezentują najwyższą klasę amatorską Niemiec. Drugi zespół wyjechał po wątpliwe laury do Grudziądza.

Spotkanie warciarzy z berlińczykami mają w Poznaniu swoją tradycję i pełne uznanie. Zawodnicy berlińscy bowiem reprezentują solidną szkołę, wzorową technikę i nadzwyczaj fair sposób walki. Z drugiej natomiast strony kierownictwo Warty wystawia w ringu zawodników dobrze do swego trudnego zadania przygotowanych. Walki są więc naogół równe, ładne i żywo prowadzone.

Ostatnio walczyli w Poznaniu Kaddatz i Clauss z Tennis-Borussia i Papst z Herosu, których nazwiska w niemieckim świecie bokserów amatorskich są bardzo szanowane. Zawodnicy potwierdzili swoją dobrą reputację, wykazali wszelkie zalety szkoły niemieckiej, jak i wady. A więc beznaganna gra nóg, zdecydowany plan taktyczny, dobrą technikę, oraz... brak humanitarnego ciosu. Dlatego też z pełną nadzieją patrzyłem na zawodników Warty, którzy nie wykazują jeszcze tak wysokich walorów technicznych, jak ich szkoleni całe lata przez rutynowanych trenerów przeciwnicy, jednakże siłą swoich ciosów znacznie ich przewyższali.

W pierwszym dniu spotkali się w wadze lekkiej Kaddatz c/a Sobkiewicz. Sobkiewicz właściwie zadebiutował i nie sprostał rutyną Kaddatzowi, który już z drugim starciem zdobywa znaczną przewagę i zwycięża wysoko na punkty.

W wadze półśredniej przeciwnikiem Papst'a był Arski. Służba wojskowa nie wyszła Arskiemu na dobre. Stracił na elastyczności, jak i na sile ataku. Papst zademonstrował dobrą walkę w zwarcie, do której stale dążył, wykorzystując przytem swe warunki fizyczne. W 2-gim starciu fouluje Papst Arskiego, który po minucie staje dalej do walki, ograniczając się wszakże tylko do defensywy. Wynik nierozstrzygnięty podyktowany został ze względu na foul.

Również i Bączkowski, który w wadze średniej zmierzył się z Claus'em nie wykazał znaczniejszych postępów, chyba także ze względu na służbę wojskową. Bączkowski był przeważnie stroną broniącą się, wykazując spokój, znaczną wytrzymałość, a w niektórych ripostach był bardzo dobry. Zwyciężył na punkty Claus, który wykazał ładną technikę i umiejętny atak, jednakże cios jego był słaby.

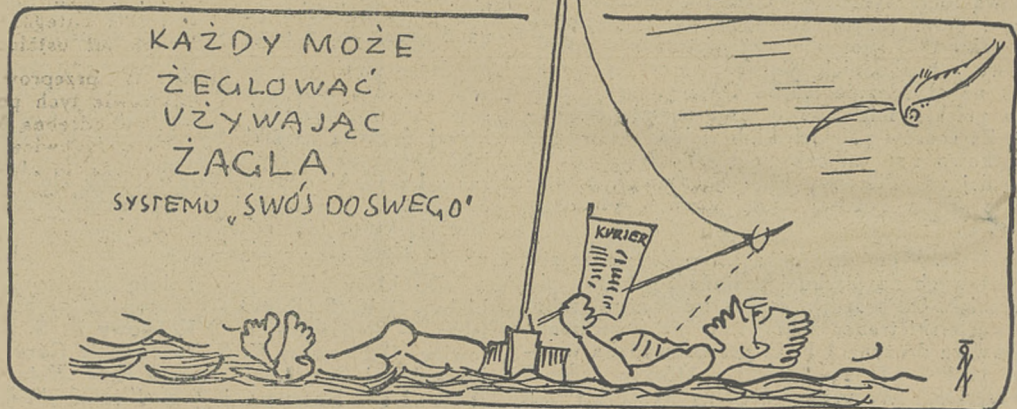
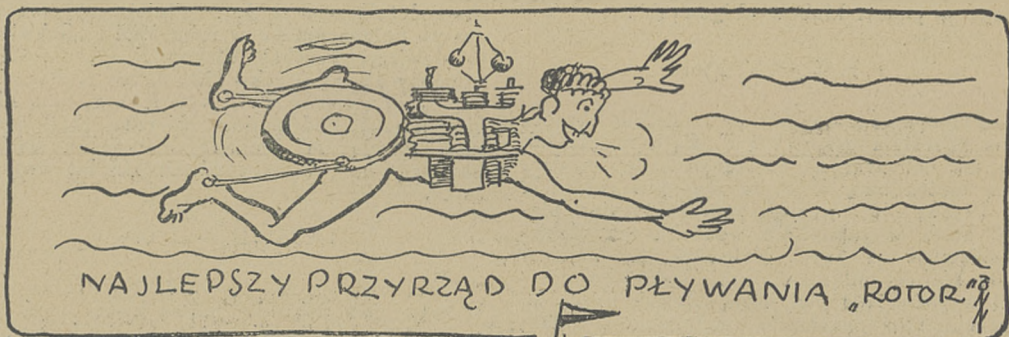
Walki drugiego wieczora były ciekawsze. Spotkanie mistrza Polski Majchrzyckiego z Kaddatzem należało do najładniejszych, jakie w polskich ringach widziano. Majchrzycki z miejsca atakuje, prowadząc do walki zwartej, w której Kaddatz mu nie sprostał. Również i siła ciosu przemawia za Majchrzyckim. Już w 3-cim starciu Kaddatz osłabił, ratując się w walce zwartej clinchami. Zwyciężył na punkty Majchrzycki, odnosząc pierwsze zwycięstwo nad zawodnikami niemieckimi. U Majchrzyckiego stwierdzić należy znaczną poprawę, a wśród zawodników amatorskich zajmuje on dziś pierwsze miejsce.

Spotkanie rewanżowe Papst'a z Arskim dało zwycięstwo na punkty Papst'owi. Arski konsekwentnie unikał walki zwartej, stąd Papst był w stałej przewadze.

Czarnecki w walce z Clausem padł ofiarą własnej taktyki. Od pierwszej chwili ostro atakował przeciwnika, zadając cały szereg ostrych, doskonałych ciosów. Przewagę tę utrzymał również w drugim starciu, jednakże w chwili kiedy Claus słabł pod ciosami Czarneckiego, zabrakło temu drugiemu już sił do wykończenia przeciwnika. W trzecim starciu spuchł już Czarnecki zupełnie i Claus ma pełną przewagę. Zwyciężył nieznacznie na punkty Claus.

W pierwszym dniu sędziował doskonale p. Brencz, w drugim słabiej p. Ermanowicz. Widzów w obydwu dni było około 700 osób.

Tdr.



CZĘSTOCHOWA.

Nie jeden z czytelników zapewne przypuszcza, że w sezonie zimowym prowincja nic dla sportu nie czyni. Że tak nie jest, mówi nam choćby działalność K. S. „Warta”, „Victoria 22”, „Czest. KS.”, „ZTGS” i wiele innych, które zapowiedziany w lecie program na sezon zimowy, z całą ścisłością realizują.

Pomijając już całe rzesze młodzieży, saneczkującej się w okolicy, położonej przy Jasnej Górze, widzimy o każdej porze dnia wielu zwolenników sportu, uprawiającego go namiętnie na sali „Warty”, b. obszernej, widnej i często przewietrzanej. K. S. „Warta”, której działalność dla sportu częstochowskiego jest aż nadto znana, utworzyła kilka kompletów (tak męskich, jak i damskich), uprawiających gimnastykę systemu Bukha pod wytrawnym okiem p. Szmaragda, który od niedawna wrócił z Paryża, gdzie skorzystał z wskazówek p. M. Baqueta i wielu innych znanych trenerów. W przy-

ległych do sali pokojach zauważyć możemy wesołe miny zapaleńców nowozaprowadzonego sportu, jakim jest ping-pong.

Drugim klubem, który podobnie intensywną działalność zdradza, jest „Victoria 22”, która prócz sekcji gimn. utworzyła sekcję łyżwiarzką, b. dobrze się rozwijającą. Z własnego jej toru o ile na to warunki atmosf. pozwalały — korzystała dość duża ilość młodzieży obydwu płci. Prócz tego klub ten dba również o wyrobienie artystyczne wśród jego członków, stwarzając własny chór oraz orkiestrę. „Czest. K. S.” uruchomił sekcję bokserką, na czele której stoi kpt. Wójcik, znany z marszu „szlakiem kadrówek”. Podobno członkowie tej sekcji wykazują wielkie zdolności. Czy tak jest, zobaczymy na zawodach. Dla ścisłości należy jeszcze wymienić słabe zainteresowanie szkół wzgl. sportu, aczkolwiek w sezonie letnim tego spostrzec nie można. Wszak szkoły, a w szczególności i gimn. państw. im. H. Sienkiewicza, które posiada własną halę gimn., mogłyby uprawiać prócz gimnastyki liczne gry sportowe, jak siatkówkę, koszykówkę i t.p.

KONFERENCJA WYCH. FIZ. ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Dnia 6 marca r. b. odbyła się w Warszawie przy dosyć licznych udziałach delegatów prowincjonalnych ośrodków i zaproszonych gości Konferencja Wychowania Fizycznego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Jako przedstawiciele innych organizacji przybyli: p. Szydłowska i p. Kowalewska ze Związku Strzeleckiego oraz p. Kazimierz Wojtczak ze Związku Harcerstwa Polskiego.

Konferencję zgał w krótkich słowach przewodniczący Związku p. Zygmunt Załęski, podkreślając ważność prac wychowania fizycznego dla narodu i organizacji.

Referat sytuacyjny wygłosił p. Adam Miłobędzki, kierownik Instruktoratu W. F. Zw. Mł. Wiejskiej. Referent wyjaśnił, że prace w. f. były zapoczątkowane na terenie organizacji dosyć dawno. Wskazując na stopniowy rozwój tych prac referent zatrzymał się dłużej nad uchwałami Walnych Zjazdów Z. M. W. w latach 1925 i 1926, które określiły szerokie ramy pracom w. f. Stopniowa realizacja tych uchwał tworzy powoli zwiększający się dorebek organizacyjny. Polega on na: 1) zorganizowaniu Instruktoratu W. F. Zw. Mł. W., 2) przedsięwzięciu starań o przedstawicielstwo wsi dawniej w Naczelnej Radzie W. F. i P. W. obecnie w Naukowej Radzie przy Państwowym Urzędzie W. F. i P. W., 3) obsyłaniu członkami organizacji kursów Instruktorskich w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu.

tów w Poznaniu, 4) tworzeniu pomocniczej kadry instruktorskiej, składającej się z członków A. Z. S-u oraz słuchaczy Państwowego Instytutu W. F., 5) zorganizowaniu składnicy przyrządów sportowych.

Stopniowo rosnące zainteresowanie młodzieży na wsi pracami w. f. przejawiało się zwłaszcza w masowym napływie kandydatów na kursa instruktorskie. Na kursach ogólnie organizacyjnych włączono do programu stały dział wychowania fizycznego.

Przy przeprowadzaniu prac wychowania fizycznego na wsi Związek Młodzieży Wiejskiej napotyka na szereg przeszkód, z których najważniejszymi są: 1) brak instruktorów, 2) brak boisk, sal i przyrządów, 3) zajęcie młodzieży wiejskiej pracą zarobkową właśnie w czasie najbardziej odpowiednim dla uprawiania sportu.

Prace w. f. przybierają coraz żywszy charakter zwłaszcza na terenie pow. Białostockiego, Opatowskiego, Pińczowskiego, Łódzkiego, wojew. Lubelskiego, ostatnio również na Wołyniu.

Następnie referent omówił stosunki zewnętrzne, podkreślając życzliwe poparcie ze strony M. S. Wojsk. oraz przyjazną współpracę Związku Strzeleckiego.

W zakończeniu referatu prelegent wskazał na to, że Związek Młodzieży Wiejskiej, jedyna organizacja młodzieży wiejskiej, stale jest

pomijany przy tworzeniu ciał, mających kierować pracami w. f. w Państwie.

Miało to miejsce przy kompletowaniu składu Naczelnej Rady W. F. i P. W. obecnie to samo stało się przy kompletowaniu składu Rady Naukowej przy Państwowym Urzędzie W. F. i P. W., gdzie zabrakło wogóle przedstawicieli społecznych organizacji.

Związek Młodzieży Wiejskiej podejmie energiczne starania o odpowiednie miejsce w instytucjach kierujących wychowaniem fizycznym w Polsce.

Po zakończeniu referatu przystąpiono do sprawozdań przyjezdnych delegatów, po których wywiązała się długa i żywa dyskusja.

Po przerwie obiadowej p. Szyszko-Bohusz wygłosił referat p. t. „Sport na wsi”.

Po referacie wywiązała się znów długa dyskusja, o charakterze bardzo poważnym i głębokim. Poruszono wiele kwestii nieznajomych dotychczas dla sprawy w. f. na wsi.

Zebrań zakończono szeregiem rezolucji, z których przytaczamy ważniejsze:

1. Ćwiczenia fizyczne są obowiązkiem dla wszystkich członków Z. M. W. 2. Dla instruktorów wojewódzkich i powiatowych kulturalno-oświatowych należy zorganizować jednocześnie kurs w. f. i p. w., aby i ten dział mogli ze zrozumieniem rzeczy poprowadzić i przyjść w ten sposób z pomocą instruktorowi w. f. 3. Przy urządzaniu kursów należy zwracać uwagę, aby czas przeznaczony na w. f. był wykorzystywany przede wszystkim na zajęcia praktyczne. W wykładach zaś, którym powinna być poświęcona tylko nieznaczna część czasu, należy uwzględnić bardziej znaczenie wychowawcze sportu i jego stronę moralną. 4. Urządzać krótkoterminowe kursy w. f. w gminach. 5. Urządzać jaknajczęściej zawody o nagrody. 6. Zalecić Kołom Z. M. W. prowadzenie szczególnie gier ruchowych. 7. Należy urządzać kursy w. f. dla Koleżanek.

Konferencja w. f. była jednym z dowodów, że praca wychowania fizycznego w Związku Młodzieży Wiejskiej rozwija się jaknajpomyślniej i przybiera coraz szersze rozmiary.

(M).



Konferencja w t. Związku Młodzieży Wiejskiej dn. 6 III 1927.

ZE ZWIĄZKÓW I KLUBÓW

Związek Polskich Związków Sportowych przeprowadza obecnie przygotowania do II kongresu sportowego. Powstało cały szereg komisji i podkomisji opracowujących szczegóły.

W niedzielę 27 marca o godz. 10 odbędzie się w lokalu ZZ. Walne Zgromadzenie ZPZS. Porządek dzienny przewiduje:

1) Odczytanie proroku z poprzedniego Walnego Zgromadzenia i jego uzupełnienie, 2) sprawozdanie Zarządu, 3) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) przyjęcie nowych członków, 5) preliminarz budżetu na rok 1927, 6) wybory uzupełniające Zarządu, 7) wybory Komisji Rewizyjnej, 8) podatek od zawodów sportowych na rzecz Z. Z., 9) odznaka sportowa, 10) przygotowania do Igrzysk Olimpijskich, 11) Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie Rady Sportowe, 12) Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie Komitety Wychowania Fizycznego, 13) Wnioski członków, 14) Interpelacje.

Cały szereg wniosków ZPZS. dotyczy spraw przygotowań Polski do IX Olimpiady. W szczególności Zarząd ZPZS. i Komitet Wykonawczy chcą objąć funkcje Polskiego Komitetu Olimpijskiego, zależna zaś od nich Komisja Funduszu Olimpijskiego miałaby ograniczyć się jedynie do spraw gromadzenia funduszy. Koszta przygotowań technicznych do ekspedycji olimpijskiej poszczególne związki muszą starać się pokryć same. Zarząd ZPZS. proponuje ustanowienie kierownika technicznego przygotowania zawodników na Igrzyska. Pod jego kontrolą poszczególne związki miałyby przygotowywać swych reprezentantów oraz bez jego aprobaty nie mogłyby dokonywać się wybór olimpijskich drużyn reprezentacyjnych. ZPZS. wysuwa jako kandydata na to kpt. Jana Barana z Poznania, który wyraził już swą zgodę. Również postanowiono ustanowić na czas przygotowań do Olim-

piady stanowisko specjalnego sekretarza ZPZS. dla spraw olimpijskich, a równocześnie referenta tych spraw w Zarządzie. Z propozycją objęcia tego stanowiska zwrócił się Komitet Wykonawczy ZPZS. do p. Tadeusza Semadeniego.

Koło Dziennikarzy Sportowych we Lwowie zaapelowało do swych członków aby „spełniając swe obowiązki zawodowe nie tylko unikali wszelkich wypowiedzi i naświetleń mogących rozognić konflikt, ale odwrotnie — dostępnymi dla wielu środkami wpływali przy każdej sposobności na przyspieszenie i ułatwienie zbliżenia i pojednania obu zwaśnionych stron”, gdyż rozłam jest zdaniem Koła najdotkliwszą klęską, jaka mogła dotknąć sport piłkarski, a pośrednio i inne gałęzie sportu. Koło zwróciło się jednocześnie do Polskiego Związku Dziennikarzy z prośbą, by zechciał w podobnym kierunku wpłynąć na inne zrzeszenia dziennikarzy sportowych.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów odbyło swe doroczne Walne Zgromadzenie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zebranie jednogłośnie powołało długoletniego prezesa T-wa p. Seweryna Czetwertyńskiego, w uznaniu położonych dla T-wa zasług na prezesa honorowego T-wa. Po sprawozdaniu Zarządu z działalności i odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium. Następnie dokonano wyborów, w rezultacie, których Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: Prezes — Henryk Nakoniecznikoff, wiceprezes — Seweryn Słojewski, zastępca wiceprezesa — J. S. Jankowski, sekretarze — W. Zagodziński, P. Biedrzycki, skarbnik — W. Śledziński, księgowy — A. Jabczyński, gospo-

darze — I. Szmerliński, S. Górski, kapitanowie — F. Wojtkiewicz, J. Ettienne, F. Waipiński.

HKS w Łodzi

Przed dwoma laty powstał przy Chorągwi Łódzkiej Harcerski Klub Sportowy, który postanowił sobie za zadanie rozbudzić wśród młodzieży męskiej zamiłowanie do sportu i zgromadzić ją, aby wybitniejsze jednostki nie rozpraszały się po innych klubach. W niedługim czasie społeczeństwo sportowe oceniło pracę i rozrost klubu, który utrzymywał się własnymi siłami.

Kilka rozgrywek o mistrzostwo w klasie „C” dały nadspodziewane wyniki. Sekcja piłki nożnej miała wszelkie szanse przejścia do klasy „B”. Jednak trudności materialne, a do tego sprzeciw Komendy Chorągwi, nie pozwoliły na dalszy rozwój klubu. Gracze poprzehodzili do innych klubów.

W listopadzie ub. roku HKS. Łódź powstał na nowo. Walne Zgromadzenie powołało następujący zarząd: Prezes — p. rejent Apolinary Karnawalski, wiceprezes — M. Zrobkiewicz, członkowie: M. Kosiński, Z. Starosta, C. Ryłówna. Delegat kom. żeńskiej — Jarnecka, delegat kom. męskiej — T. Iwiński.

Na razie powstały sekcje: piłki koszykowej, siatkowej i lekkooletycznej, ponieważ klub posiada najlepszy materiał w tych dziedzinach sportu. Sekcjom przyznano zupełną autonomię w ich wewnętrznej działalności, co nader dodatnio się odbiło na całej działalności klubu i w znacznej mierze przyczyniło się do osiągnięcia w tak krótkim czasie pięknych sukcesów w Poznaniu. Klub liczy 100 członków.

Cena Stadjonu 50 gr.

Porównawcza tabela narciarskich mistrzostw Polski
1920 — 1927

L a t a	1920 Zakopane	1921 Zakopane	1922 Worochta	1923 Sławsko	1924 Krynica	1925 Krynica	1926 Zakopane	1927 Zakopane
Bieg główny		Zubek (8 km. - 32:48)	Krzeptowski (12 km. - 48:36)	Mückenbrun (18 km. - 1:14:51)	Krzeptowski (14 km. - 1:03:31)	J. Bujak (14 km. - 1:37:41)	Nemetzky (Cz.) (18 km. - 1:27:05)	Nowak (Czech.) (18 km. - 1:32:21)
Skoki		Rozmus	Rozmus (27½ mtr.)	Krzeptowski (20 mtr.)	Mückenbrun (24½ mtr.) (nota 18.325)	Mückenbrun (25½ mtr.) (nota 17.729)	Wende (Czech.) (36 mtr.) (nota 18.910)	Wende (Czech.) (46 mtr.) (nota 321.75)
Mistrzostwo Polski panów w konkurencji złożonej (bieg i skok)	Fr. Bujak	Fr. Bujak	Krzeptowski 2. Mückenbrun	Krzeptowski 2. Mückenbrun	Mückenbrun (nota 17.847) 2. Krzeptowski	Mückenbrun (nota 16.865) 2. Rozmus	Wende (Czech.) (nota 18.390) 2. Ratay (Aust.) 3. Krzeptowski	Nemetzky (Cz.) (nota 668.00) 2. Wende (Cz.) 3. Czech
Mistrzostwo Polski pań w biegu	—	Ziętkiewiczowa	—	—	Dubińska (8 km. - 52:10)	Ziętkiewiczowa (5 km. - 39:37)	Loteckowa (4 km. - 29:59)	Loteckowa (5 km. - 42:26)

UWAGA: W latach 1926 i 1927 — Mistrzostwo Polski rozgrywane było w konkurencji międzynarodowej.

Lekko-atletyczna porównawcza tabela polsko-czechosłowacka

Porównanie rekordów wypada na korzyść Czechów, których rekordy są lepsze od naszych w 19 wypadkach na 29.
Gdy jednak dojdzie do naszych rąk czechosłowacka lista najlepszych wyników na 1928 rok, przekonamy się, że nasza czołowa klasa dziś już jest liczniejsza i lepsza.
Ciekawe bardzo jest porównanie ilości pobitych rekordów w 1926 roku oraz statystyka chronologii rekordów czeskich. Będziemy rozpatrywali tylko 29 rekordów, gdyż chociaż Czeši notują ich 84 biorąc pod uwagę wszyst-

kie dystanse yardowe. W roku 1926 na 29 rozpatrywanych konkurencji pobito w Polsce 22 rekordy, w Czechosłowacji 9 (!). Z roku 1925 datuje się 5 polskich i 6 czechosłowackich rekordów, wreszcie z 1924 roku 1 polski i 4 czechosłowackie. Z okresu przedwojennego polacy zachowali 1 rekord, czeši 5
Powyzsze zestawienia gwiadcza o tem, że polska lekka atletyka rozwija się ostatnio bardzo intensywnie, gdy czeska już nie posuwa się tak wyraźnie naprzód.

Rekordy

Czechosłowackie				Polskie			
100 mtr.	10,9"	Linka	1923.	10,9"	Szenajch	1925.	
200 "	22,8"	Swoboda	1923.	22,7"	Weiss	1924.	
300 "	36,4"	Vykonpil	1926.	36,7"	Weiss	1926.	
400 "	51,2"	Vykonpil	1925.	51"	Weiss	1925.	
800 "	1:55,1"	Sindler	1926.	1:58,4"	Oldak	1926.	
1.000 "	2:34,8"	Struiste	1925.	2:34,1"	Forys	1925.	
1.500 "	4:03,3"	Struiste	1926.	4:09,4"	Jaworski I	1926.	
2.000 "	5:41,7"	Sindler	1926.	4:48,7"	Kostrzewski	1927.	
3.000 "	8:49,2"	Vohralik	1920.	9:05,6"	Freyer	1926.	
5.000 "	15:42,4"	Vohralik	1925.	15:51,8"	Freyer	1926.	
10.000 "	33:26,5"	Nedobity	1924.	33:07,8"	Freyer	1926.	
15.000 "	52:52,8"	Hochman	1925.	53:43,4"	Freyer	1926.	
godzina	17.085,77	Hochman	1925.	16.707,65	Freyer	1926.	
110 pł.	15,5"	Jandera	1926.	16,2"	Garczyński	1912.	
200 "	26,8"	Jandera	1926.	27,2"	Kostrzewski	1925.	
400 "	60"	Dostal	1926.	56,8"	Kostrzewski	1926.	
Skok w dal	675,5	Sobotka	1923.	676	Sikorski	1926.	
Skok w zwyż	185	Bulin	1922.	180	Fryszczyn	1926.	
Trójskok	1251	Janousek	1905.	1337	Cejzik	1926.	
Skok o tyczce	374,5	Jirsak	1914.	360	Adamczak	1925.	
Kula	1363	Ivo Milde	1925.	1274	Baran II	1926.	
Dysk	4263	Lousek	1907.	4199	Baran II	1926.	
Oszczep	6064	Prunar	1925.	5756	Gruner	1925.	
Młot	4174	Luster	1907.	3388	Cejzik	1926.	
Kula oburęce	23.84,5	Pogany	1924.	22,95	Baran II	1926.	
Dysk oburącz	73,95	Jadas	1911.	7594,5	Szydlowski	1926.	
4 x 100	44,2	Czechy	1924.	44,2	Polska	1926.	
4 x 400	3:33,2	Sparta	1924.	3:31,6"	AZS	1926.	
100+200+400+800	3:29,4"	Slawia	1926.	3:33"	AZS	1926.	

Wyniki lepsze od rekordów.

Czeskie				Polskie			
400 mtr.	50,4"	Vykonpil	1925.	400 mtr. 50"	Kostrzewski	1926.	
1500 mtr.	4:02,2"	Vohralik	1920.				
110 pł.	15,2"	Jandera	1925.				
200 pł.	26,1"	Jandera	1926.				
Skok w dal	693	Machan	1925.	400 pł. 55,6"	Kostrzewski	1926.	
Skok w zwyż	185	Stanislay	1925.				
				kula	1294,5 Baran II	1926.	
				dysk	4233 Baran II	1926.	

LWOWSKA WYSTAWA
SPORTOWA

Ekspozaty niemieckie na wystawie sportowej.
Początkująca produkcja rodzima z zakresu przemysłu sportowego musi się opierać na najlepszych wzorach zagranicznych i w ten sposób dążyć do ulepszenia.
Wyroby niemieckie dla wielu działów sportu i gimnastyki zajmują przodujące stanowisko w świecie, dlatego w celu uprzywilejowania znakomitych wzorów niemieckich zainteresowanym sferom, Komitet Wystawy zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o dopuszczenie w drodze wyjątku ekspozatów niemieckich na Wystawę Sportową.
Ekspozaty niemieckie ze względu na wojnę celną z tem pastwem nie byłyby sprzedawane na Wystawie, w przeciwnieństwie do wyrobów z innych krajów pochodzących, dla których są przewidziane poważne kontyngenty sprzedażne.

Dział psów na Wystawie Sportowej.
Wystawa Sportowa obejmuje dział psów zorganizowany w szerokim zakresie.
Zostaną wystawione psy myśliwskie, policyjne i Korpusu Ochrony Pogranicza. Popisy zaś psów tych wszystkich kategorii będą bezwzględnie jedną z najbardziej interesujących atrakcyj wystawy.

Udział policji w Wystawie Sportowej.
W wyniku narad z Główną Komendą Policji Państwowej, wystąpi ona na Wystawie Sportowej w osobnej grupie obejmującej działy: broni palnej, przybornictwa sportowego w zastosowaniu dla policji pieszej, morskiej i rzecznej, psów policyjnych i t. d.
Specjalne oddziały wykonają pokazy sportowe z zakresu stosowanego w wyszkoleniu Policji, nadto urządzają popisy psów policyjnych.
Zywe zainteresowanie dla sprawy udziału Policji Państwowej w Wystawie okazał p. Minister Spraw Wewnętrznych Składkowski, przyrzekając jak najdalej idące poparcie.

Komitet Wystawy Sportowej apeluje do przemysłowców i kupców sportowych.
Komitet Wystawy Sportowej zwraca się tą drogą do przemysłowców i kupców sportowych zainteresowanych Wystawą o podawanie swoich adresów, celem wysłania im prospektów i materiałów informacyjnych co do warunków udziału.
Ponieważ wielu znakomitych wyrobów sportowych wytwarza nasz przemysł chałupniczy, a źródła te znane są zazwyczaj tylko ograniczonemu kołom sportowców. Komitet Wystawy apeluje do ogółu sportowców polskich o nadsyłanie adresów takich drobnych producentów, jak wogóle wszystkich innych. Adres Komitetu: Lwów. Jagiellońska 1.

TO I OWO.

Popularność „Stadjonu” w Czechosłowacji. Tygodnik nasz, jak wiadomo z poprzedniej polemiki o rekordzie pny Konopackiej, jest dobrze znany sferom sportowym w Czechosłowacji.

Obecnie Czechosłowackie Poselstwo w Warszawie zwróciło się do nas za pośrednictwem p. radcy legacyjnego Souchara i attachés wojskowego. plk. Veista o informacje, ponieważ Czechosłowackie Ministerstwo Obrony Narodowej zamierza założyć podobne pismo w Pradze.

Propaganda polskiego sportu w Skandynawii. Największe i najpoczytniejsze dzienniki Szwecji ostatnio bardzo często zamieszczają wyczerpujące artykuły o postępach i rozwoju sportu polskiego.

Wzmianki te zawdzięcza sport polski bardzo przychylnym korespondencjom trenera PZLA, p. Norlinga.

Polscy narciarze w mistrzostwach Austrii. Polski Związek Narciarski wyznaczył polską reprezentację na mistrzostwa narciarskie Austrii w składzie: Lankosz. Krzeptowski, Mie-

telski, Bujak, Czech i bracia Motyka oraz pannie Loteczowska i Zientkiewiczowa.

Zawody odbędą się dnia 26 i 27 marca na Raksie.

Amatorstwo na kongresie olimpijskim. Najbliższe posiedzenie międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego odbędzie się w Monako w dniach od 21 do 27 kwietnia.

Największe zainteresowanie budzi sprawa ostatecznej definicji pojęcia amatorstwa w sporcie i odszkodowanie za czas stracony z powodu zawodów.

Na kongresie ponadto będą omawiane bardzo aktualne sprawy, związane z najbliższą Olimpiadą w Antwerpii i St. Moritz.

Polskę będzie reprezentować ks. Lubomirski, który wystąpi w imieniu PZLA. z wnioskiem zwiększenia liczby konkurencji kobiecej lekkiej atletyki.

Operacja zasłużonego piłkarza Legii. Znany i zasłużony piłkarz Warszawskiej Legii, kpt. Sobolta przechodził onegdaj powtórnie ciężką operację w szpitalu Marszałka Piłsudskiego.

Operację spowodowała niebezpieczna komplikacja zbliznionych ran z wojny, które zostały nadwyrężone podczas gry w piłkę nożną.

Kpt. Sobolcie życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Łyżwiarzkiego.

W dniu 13 b. m. o godzinie 12-ej w południe w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarzkiego odbyło się walne zbranie członków Polskiego Związku Łyżwiarzkiego.

W obradach uczestniczyło 16 delegatów Towarzystw, należących do P. Z. Ł.

Do władz P. Z. Ł. wybrani zostali: na prezesa p. Józef Szwajcer, na wice-prezesa inż. Jan Jankowski, na skarbnika p. inż. Stanisław Przetocki, na sekretarza p. inż. Franciszek Szymczyk.

Na członków Zarządu pp. Dr. Zbigniew Barth, L. T. Ł., Zygmunt Nowakowski W. T. Ł., Kikiewicz L. T. Ł., Witkowski W. T. Ł., Wycałkowski W. T. Ł.

INFORMATOR GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ

Wszelki sprzęt
lekkoatletyczny
poleca

Wytwórnia Artykułów
Sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10

Skład konsygnacyjny w Katowicach

Rakietki tenisowe

szwajcarskie, angielskie i francuskie
piłki, siatki prasy i buciki.

SPORT-BŁOCH

Toruń, ul. Katarzyny 5.

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych
J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10

Tel. 24-09 P.K.O. 201-969

Budowa sal gimnastycznych
na podstawie najnowszych
przepisów Studium Wychowa-
nia Fizycznego przy Uni-
wersytecie Poznańskim.

ROWER

ma tylko wówczas całkowitą war-
tość, kiedy jest
trwały

Lekki, estetyczny, przystosowany do tury-
tyki i sportów, trwały rower można nabyć

tylko w firmie **B. WAHREN**

Warszawa, Świętokrzyska 26. — Telef. 53-72.

Bogactwo i zgoda w domu

to **OBUWIE**

z fir. „**JANUSZ**”

Nlecała Nr 1 tel. 217-03

w **WARSZAWIE**

ŁUKI

I PRZYBORY ŁUCZNICZE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE

poleca

POLSKA SKŁADNICA SPORTOWA

Hoża 19
Warszawa

Piotr Smałek
MAZOWIECKA 2

Rok założenia
firmy 1877.



Telefon Nr
139-44.

STOPERY i CHRONOGRAFY

KIESZONKOWE i NARĘCZNE.

BUDZIKI i REPETJERY

KIESZONKOWE.

SPRZEDAŻ i REPARACJA.

Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

„ALFA”

które wskutek swoich zalet
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

RADJOCZĘŚCI i GOTOWE ODBIORNIKI
w wielkim wyborze poleca

Warsz. Spółka Radjowa W. S. R.

Warszawa, Leszno 54 i Bielańska 9, tel. 47-19



MOTOCYKLE 3½ HP „175”

PUCH 4½ HP „220”

ROWERY PUCH

AUSTRO-DAIMLER, WARSZAWA, WIERZBOWA 6.

Redaktor: Kpt. Jerzy Misiński.